

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 8 (2012)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

O porządkowaniu poobozowego świata. Sposoby postępowania ze szczątkami ludzkimi na terenach byłego KL Auschwitz-Birkenau od momentu ostatecznej ewakuacji obozu do powstania muzeum

On the Clearing of the Post-Camp World. Ways of Handling the Human Remains at the Former KL Auschwitz-Birkenau Camp from the Final Evacuation to the

Marta Zawodna
Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-0581-7197

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.630
Strony/Pages: 145-175

CC BY

OPEN ACCESS

Marta Zawodna

O porządkowaniu poobozowego świata. Sposoby postępowania ze szczątkami ludzkimi na terenach byłego KL Auschwitz-Birkenau od momentu ostatecznej ewakuacji obozu do powstania muzeum[1]

Zdjęcia i filmy przedstawiające obóz Auschwitz-Birkenau, pokazywane w mediach podczas rocznicowych relacji, najczęściej prezentują wyzwolenie obozu i to, co działo się w pierwszych dniach po tym wydarzeniu. Wykorzystywane jako materiał wizualny do narracji o czasie funkcjonowania lagru, obrazują w rzeczywistości rozpad obozowego świata. Wszyscy rozpoznajemy te zdjęcia, chociaż nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, co na nich widzimy. Inny, chociaż dużo mniej znany obraz przedstawia premiera Józefa Cyrankiewicza stojącego na podwyższeniu wśród tłumu ludzi, nad których głowami powiewają flagi. Przemawia on na otwarciu Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka 14 czerwca 1947 r. Wydarzenia te dzieli dwa i pół roku. W tym czasie chaos pierwszych dni po ostatecznej ewakuacji obozu został zastąpiony przez nowy poobozowy porządek, a raczej przez zantagonizowane ze sobą porządki. O tej rzeczywistości i jej tworzeniu opowiada niniejszy artykuł. Nie jest on jednak historyczną rekonstrukcją wszystkich przemian, do jakich doszło w tamtym okresie na terenach byłego obozu, lecz skupia się na odtworzeniu sposobów postępowania żywych ze szczątkami zmarłych, ze zwłokami, kośćmi, prochami, a nawet włosami. Ten świat także ma swoje obrazy. Są to zdjęcia martwych ciał leżących w śniegu, żołnierzy radzieckich pochylających się nad masowym grobem, sekcji zwłok przeprowadzanych przed barakami w Birkenau, wychudzonych więźniów ze szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża czy zbiorowego pogrzebu ofiar obozu. Wszystkie te fotografie obrazują w mediach funkcjonowanie KL Auschwitz-Birkenau. Wśród nich są jednak również obrazy mniej znane, pochowane w archiwach – przedstawiające rozkopane doły z ludzkimi prochami, porozrzucane ludzkie kości czy łopaty poustawiane obok przekopanej ziemi. Rzeczywistości, którą przedstawiają przywołane obrazy,

[1] Artykuł stanowi fragment pracy naukowej finansowanej ze środków budżetowych na naukę w latach 2010–2012 jako projekt badawczy nr 0132/B/H03/2010/39 oraz ze stypendium badawczego dla doktorantów zajmujących się zagadnieniami zagłady Żydów polskich przyznanego w 2010 r. przez Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

oraz temu, czego nie pokazują, ale o czym mówią świadkowie, poświęcony jest ten tekst[2].

Chaos

Irena Konieczna, jedna z więźniarek, nazwała okres pomiędzy ewakuacją większości więźniów i załogi obozowej z KL Auschwitz a wkroczeniem wojsk radzieckich „okresem bezkrólewia". „Całkowita anarchia", o której pisała[3], była efektem rozpadu społecznych i materialnych podstaw funkcjonowania obozu. Ostateczna likwidacja KL Auschwitz wiązała się bowiem z całkowitym rozbiciem obozowej społeczności, a dokładniej wypracowanych wewnątrz niej sposobów działania i istniejących hierarchii władzy, oraz ze zniszczeniem niektórych budynków i spaleniem przynajmniej części niemieckiej dokumentacji. Ewakuacja więźniów trwała już od sierpnia 1944 r., a jej ostatni etap nastąpił w drugiej połowie stycznia 1945 r.[4] Teren obozu opuściła większość tych, którzy tworzyli zamknięty świat lagru. 20 stycznia 1945 r. Niemcy wysadzili w powietrze Krematorium II i III, a 26 stycznia Krematorium V. Nad Birkenau przez kilka dni unosiły się łuny ognia, gdyż w tym okresie zostały podpalone baraki, w których przechowywano mienie zagrabione ofiarom – Kanada II. Chociaż zabudowa w Auschwitz I nie została naruszona, także tam dostrzegalne były oznaki rozpadu obozowego świata. W obozie macierzystym, jak pisał Tadeusz Chowaniec, jeden z okolicznych mieszkańców, „w budynkach administracyjnych, między blokami fruwają porozrzucane papiery, leżą przewrócone szafy i połamane krzesła i zydle. Wszędzie chaos [...]"[5]. Zachowanie ludzi, których Niemcy pozostawili w obozie, dopełniało obrazu zniszczenia. Zaledwie niektórzy spośród nich byli w stanie „zorganizować" sobie jedzenie, pomóc osłabionym kolegom czy po prostu uciec z prawie niestrzeżonego lagru. Najbardziej chorzy więźniowie, niezdolni do dalszego marszu, snuli się po obozie wygłodzeni i wycieńczeni w poszukiwaniu odzieży i żywności, stając się łatwym celem ostatnich grup esesmanów bądź plądrujących obóz żołnierzy Wehrmachtu[6].

---

[2] Tekst dotyczy praktyk stosowanych w stosunku do ludzkich szczątków w obozie macierzystym oraz w Birkenau. Nie zostały w nim zanalizowane działania podejmowane w podobozach kompleksu Auschwitz-Birkenau.

[3] Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej APMAB), Oświadczenia, t. 113, Oświadczenie Ireny Koniecznej, k. 131. O rozprężeniu rygorów obozowych pisze również Anna Chomicz, zob. *ibidem*, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 10.

[4] Według historyka Andrzeja Strzeleckiego pierwsza faza ewakuacji objęła około 65 000, a druga 58 000 więźniów: Andrzej Strzelecki, *Likwidacja obozu* [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 5: *Epilog*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Oświęcim: Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, 1995, s. 19, 35.

[5] Tadeusz Chowaniec, *Epilog*, „Zeszyty Oświęcimskie" 1963, nr 7, s. 147.

[6] Andrzej Strzelecki, *Ostatnie dni obozu Auschwitz*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka 1995, s. 23–24.

Rano 27 stycznia 1945 r. 60. Armia 1. Frontu Ukraińskiego, dowodzona przez Fiedora Krasawina, wyzwoliła Monowice, a około godziny 15.00 dotarła do Auschwitz I i Birkenau. W lagrze żołnierze radzieccy znaleźli 7000 więźniów i około 600 martwych ciał. Tylko część znajdujących się tam ludzi była na tyle silna, aby opuścić obóz, reszta pozostała w stworzonych w pierwszych dniach po wyzwoleniu radzieckich i polskich szpitalach. Przez wiele dni wyraźnie słyszano z frontu odgłosy walki, które przypominały o prowizoryczności działań podejmowanych w wyzwolonym obozie[7]. Nowy poobozowy porządek tworzył się bardzo wolno, nie tylko z powodu trwającej wojny, lecz także ze względu na rozmiary terenu, który trzeba było uporządkować, oraz na skutek stanu więźniów, skrajnie wycieńczonych i wygłodzonych, potrzebujących natychmiastowej pomocy.

Pierwsi ochotnicy, którzy przybyli pomóc ofiarom obozu, byli przedstawicielami PCK z Brzeszcz, Oświęcimia, a po kilku dniach również z Krakowa. Słabszym kolegom opiekę medyczną zarówno przed wyzwoleniem, jak i po oswobodzeniu obozu starali się zorganizować więźniowie: lekarze i pielęgniarki. We wspomnieniach tych ludzi jednym z najważniejszych przejawów chaosu, jaki zapanował w KL Auschwitz w czasie ostatecznej ewakuacji oraz po niej, było zatarcie granicy pomiędzy martwymi i żywymi[8]. W obozie takie doświadczenia, jak przebywanie w pobliżu zmarłych czy fizyczny kontakt z martwym ciałem były wprawdzie dla więźniów czymś codziennym, ale pozostawały one wplecione w nieustannie powtarzany rytuał oddzielania, na który składało się zbieranie ciał w wyznaczonych miejscach, na przykład na placu apelowym, na dziedzińcu szpitala, w blokach-kostnicach, oraz systematyczne „usuwanie" (palenie) bądź wtórne wykorzystywanie ich i wszystkiego, co po nich pozostało[9]. W momencie likwidacji obozu wcześniejsze sposoby postępowania, także te dotyczące zmarłych, przestały obowiązywać. Procedury z czasów funkcjonowania lagru zostały zarzucone z powodu odejścia prawie całej niemieckiej załogi wymuszającej na więźniach określone działania, natomiast wcześniejsze praktyki, na przykład związane z obrządkami pogrzebowymi,

[7] *Ibidem*, s. 26–28. W raporcie radzieckiej komisji pojawia się liczba 200 ciał: APMAB, IZ, 1/3, t. 56, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, Protokół sekcji zwłok, k. 59. Wszystkie cytowane w tekście fragmenty dokumentów Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów zostały przetłumaczone przez Sandrę Użule-Fons, za co jej dziękuję.

[8] O przemieszaniu żywych i umarłych w kontekście Zagłady zob. Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady (o relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, 1997, s. 231–240, *idem*, *Doświadczenie graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2009, s. 333–362.

[9] O postępowaniu z martwymi ciałami na terenie obozu oraz o wykorzystywaniu zwłok ludzkich, a dokładniej włosów, prochów i ludzkiego tłuszczu, zob. Andrzej Strzelecki, *Wykorzystywanie zwłok ofiar obozu*, „Zeszyty Oświęcimskie" 1995, nr 21, s. 87–140, Bartłomiej Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków: Universitas, 2006, s. 132–139.

były trudne do wykonania przez wycieńczonych i zobojętniałych więźniów. Żywi zaczęli więc żyć pomiędzy martwymi. Zaprzestano niemal wynoszenia ciał z baraków i przenoszenia ich do kostnicy. Tych, którzy zmarli wewnątrz budynków, pozostawiano tam, podobnie jak tych, którzy zamarzli bądź zostali zabici gdzieś pomiędzy barakami czy na obozowych ścieżkach. Nawet jeśli udało się wynieść ciała przed blok, jak pisała Regina Grimberg, pogrzebanie ich było ponad siły więźniów[10].

Wszyscy zmarli wydawali się do siebie podobni, zwłaszcza dla tych, którzy przybywali na teren obozu z zewnątrz i nie mogli wśród nich rozpoznać żadnej znajomej twarzy. Nienaturalnie wychudzone i powykręcane zwłoki wyglądały bardziej jak szkielety pokryte skórą niż jak ludzkie ciała[11]. Na wielu z nich, szczególnie tych nagich i zamkniętych w budynkach, gdzie temperatura była wyższa, dostrzegalne stawały się pośmiertne zmiany i ślady krwi. Zwłoki znalezione w bloku 11.[12] w obozie macierzystym – pisał Tadeusz Chowaniec – „są nagie ze sterczącymi klatkami piersiowymi i kośćmi talerza biodrowego. Skóra, która utrzymuje kości przed rozpadaniem się, jest cienka, zielonkawo-blada. Brzuchy zapadnięte". Wokół nich znajduje się „krwista ciecz [...] chyba krew i woda", w której wynoszący je ludzie „ubrani w gumowe buty", brodzą po kostki[13]. Nagość ciał znalezionych w tzw. Bloku Śmierci wynikać mogła z faktu, iż w czasie funkcjonowania obozu znajdowała się tam kostnica, do której zwłoki przeniesiono jeszcze na rozkaz wycofujących się z obozu esesmanów. Część ciał pozostawionych w barakach oraz znajdujących się na zewnątrz budynków była ubrana. Zapewne w wielu przypadkach sytuacja wyglądała podobnie jak w rewirze kobiecym w Birkenau, gdzie, według wspomnień przebywającej w obozie Anny Chomicz, w czasie ostatecznej ewakuacji „nie zdzierano już odzieży ze zwłok zmarłych z wycieńczenia więźniarek"[14].

Do wyzwolenia KL Auschwitz doszło w środku zimy, dlatego większość zwłok, szczególnie tych znajdujących się na zewnątrz budynków, była zamarznięta. Często spod warstwy śniegu wystawały zaledwie ich fragmenty[15]. Zofia Bellert, córka założyciela szpitala PCK na terenie byłego obozu, tak wspomina swoją pierwszą wizytę w Birkenau: „Idąc od strony baraków, przechodziłam przez głęboki, stosunkowo

[10] „La Presse Nouvelle. Magazine de la vie juive", 24 I 1969, cyt. za: Strzelecki, *Ostatnie dni obozu...*, s. 99.

[11] Obrazy takie można zobaczyć na radzieckim filmie z wyzwolenia obozu nakręconym w 1945 r.

[12] Na temat bloku 11. zob. Aleksander Lasik, *Struktura organizacyjna KL Auschwitz* [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 1: *Założenie i organizacja obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Oświęcim: Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, 1995, s. 160–162.

[13] Chowaniec, *Epilog*, s. 150.

[14] APMAB, Oświadczenia, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 10.

[15] Adolf Forbert, filmowiec, który jako jeden z pierwszych znalazł się na terenie wyzwolonego obozu, wspominał: „Długie rzędy martwych baraków, z kup śniegu wystają członki trupów, wokoło cmentarza cisza". APMAB, Wspomnienia, t. 127, Wspomnienie Adolfa Forberta, k. 89.

długi, szeroki rów. Gdy znajdowałam się pośrodku (na dnie) przyprószonego z lekka śniegiem rowu, zauważyłam, że stoję na szarych kocach, spod których wystaje noga ludzka. Przestraszyłam się, wróciłam do baraków szpitalnych i poinformowałam ojca o moim spostrzeżeniu. Wkrótce potem członkowie PCK stwierdzili, że rów był zapełniony zwłokami. Wszystkie leżały przykryte kocami”[16].

Wiele znalezionych na terenie martwych ciał było nadgryzionych przez szczury, których plaga opanowała cały obóz. Zwierzęta atakowały zresztą nie tylko martwych, lecz także żywych więźniów, wzmacniając jeszcze płynność granicy pomiędzy jedną a drugą grupą. Wycieńczeni i schorowani ludzie nie bronili się przed gryzoniami, jakby „nie odczuwali obgryzania im stóp przez szczury” – pisał lekarz PCK Bolesław Urbański[17]. Jeszcze bardziej niż nadgryzione ciała przerażał przybyłych na teren byłego obozu widok nadpalonych fragmentów zwłok, znajdujących się w pobliżu stosów spaleniskowych. Należały one do ludzi zmarłych bądź zamordowanych w czasie likwidacji obozu, których ciała próbowano spalić na rozkaz wycofujących się Niemców. Dowodem na to, iż nie do końca udało się zrealizować planowane zamierzenia[18], są relacje opisujące miejsca stosów spaleniskowych. „Makabryczne resztki – pisał Tadeusz Chowaniec. – Głowy kobiet i mężczyzn oderwane od ciała. Napalone, zwęglone. Spod śniegu wystaje rączka dziecka. Strzępy mięśni i skóry zwęglone lub osmolone dymem. Wszystko to porozrzucane po całym terenie. A obok pod wielką sosną, na stercie, niezliczona ilość sztucznych szczęk, mostków i kleszczy do wyrywania zębów”[19].

Martwe ciała znajdowały się nie tylko na terenie Auschwitz I czy Birkenau, lecz także na drogach prowadzących do obozów. Uciekający esesmani mieli rozkaz zabijać żydowskich więźniów[20] oraz radzieckich jeńców wojennych. Więźniarki – pielęgniarka Zofia Kucharska oraz przywoływana już lekarka Irena Konieczna – opisują w swoich relacjach, iż przechodzące przez obóz oddziały niemieckie kazały

[16] APMAB, Oświadczenia, t. 77, Oświadczenie Zofii Bellert, k. 187.

[17] *Ibidem*, t. dupl. 30, Oświadczenie Bolesława Urbańskiego, k. 138.

[18] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 209/55/2, Polska Agencja Prasowa Polpress, „Dzieci we workach przenoszono do krematoriów”, 28 IV 1945 r., k. 2: „[…] Ponieważ od tygodnia nie sprzątano trupów – opowiada mały Luigi – nagromadziły się ich całe stosy, SS-owcy kazali 19 stycznia wszystkim więźniom zdolnym do pracy przenosić trupy do krematorium. 4 inne krematoria Niemcy przed tym wysadzili w powietrze. Widziałem trupy bardzo małych dzieci, całe we krwi. Ładowano je do worków, przenosząc do krematorium. Prócz tego podpalili SS-owcy magazyny odzieżowe, zwane przez więźniów «Kanada». Pożar «Kanady», obejmujący 18 bloków, trwał 5 dni i nocy. Hitlerowcy uciekali na rowerach i dnia następnego do obozu przybyli żołnierze niemieccy, którzy pozostałych jeńców rosyjskich rozstrzelali na miejscu. Po egzekucji kazali przywieźć trupy do Krematorium nr 4 i własnoręcznie podpalili olbrzymi stos ciał”.

[19] Chowaniec, *Epilog*, s. 154. Zob. także APMAB, Oświadczenia, t. 70, Oświadczenie Augustyna Borowskiego, k. 121.

[20] Strzelecki, *Ostatnie dni obozu…*, s. 23–24. Zgodnie z wydanymi wcześniej rozkazami esesmani zgładzili w Birkenau i w kilku podobozach KL Auschwitz 700 żydowskich więźniów.

wychodzić Żydówkom z baraków w Birkenau i mordowały je na drodze prowadzącej w kierunku Oświęcimia. Wspominają również, że w ostatnich dniach przed wyzwoleniem zabijano jeńców radzieckich[21]. Podobnie jak tereny wokół obozu, także cała trasa marszu ewakuacyjnego była usłana ciałami martwych więźniów. Esesmani mordowali tych, którzy próbowali uciekać bądź byli nadmiernie osłabieni i nie nadążali za resztą maszerujących. Liczbę wszystkich ofiar marszu śmierci z KL Auschwitz ku obozom położonym w głębi Rzeszy szacuje się na 9000, a czasami nawet 15 000[22].

Oprócz zwłok i ich fragmentów ludzie przybyli w pierwszych dniach na teren obozu znajdowali słoje z ludzkimi embrionami bądź częściami ciał. W czasie poszukiwania lekarstw dla pozostałych w obozie więźniów jeden z ochotników PCK, Zdzisław Bosek, odkrył na strychu bloku 28 „sporo prostopadłościennych słojów", w których były zakonserwowane w nieznanym mu „roztworze noworodki-embriony ludzkie w różnych stadiach rozwoju"[23]. Miejscowi, którzy powrócili do Oświęcimia i Brzezinki, dokonywali podobnych odkryć. Chaim Wolnerman na „bloku-rewirze" doktora Mengele znalazł słoje z embrionami, które oddał w czerwcu–lipcu 1945 r. „przewodniczącemu polskiego «Ministerstwa dla badań zbrodni niemieckich»", a Kunegunda Rydzoń widziała „wnętrzności różne" oraz „takie dzieciątko małe w słoiku takim dużym, w czymś tam, w spirytusie czy w czymś"[24]. Na tego rodzaju znaleziska natrafiono też w czasie radzieckiego śledztwa prowadzonego na terenie obozu. Wśród materiałów dowodowych znalezionych podczas oględzin Krematorium V i jego okolic przez Prokuraturę 1. Frontu Ukraińskiego znajdowało się „[o]koło dziesięciu specjalnie stworzonych różnych patologiczno-anatomicznych preparatów, część w słoikach, część przymocowana do kartonu"[25].

Na terenie byłego obozu pierwsi ochotnicy widzieli również popioły ludzkie. W okresie funkcjonowania KL Auschwitz prochy i fragmenty kości pozostające po spalonych w krematoriach ciałach wsypywano do Wisły i Soły, rozsypywano na pobliskich polach bądź wykorzystywano przy budowie i naprawie dróg. Podczas największego nasilenia eksterminacji nie zawsze jednak udawało się wywozić ludzkie szczątki na zewnątrz obozu. W momencie ewakuacji wybrani więźniowie

[21] APMAB, Oświadczenia, t. 84, Oświadczenie Zofii Kucharskiej, k. 233; *ibidem*, t. 113, Oświadczenie Ireny Koniecznej, k. 130. Zob. również przypis 18.

[22] Andrzej Strzelecki, *Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie KL Auschwitz*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2008, s. 8. Tabela opisująca trasy marszu śmierci z KL Auschwitz-Birkenau z uwzględnieniem liczby zabitych osób oraz miejsca ich pochówku zob. Strzelecki, *Likwidacja obozu*, s. 26–28.

[23] APMAB, Oświadczenia, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 189.

[24] *Ibidem*, Wspomnienia, t. 174, Wstęp Chaima Wolnermana do notatek członka Sonderkommando Załmena Gradowskiego, k. 2; *ibidem*, V-776, Relacja wideo Kunegundy Rydzoń, żony właściciela tzw. białego domku, domu wiejskiego wykorzystywanego w Birkenau jako komora gazowa.

[25] APMAB, IZ, 1/3, t. 56, s. 68, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, Materiał dowodowy.

mieli więc za zadanie zlikwidować doły spaleniskowe oraz zagłębienia terenu, gdzie znajdowały się popioły ludzkie. W chwilach nieuwagi strażników starali się oni sabotować próby zatarcia śladów zbrodni, nie usuwając prochów z zagłębień, a jedynie przykrywając je ziemią[26]. Mimo działań zmierzających do ukrycia zbrodni prochy ludzkie były dobrze widoczne dla przybyłych do wyzwolonego obozu. W niektórych miejscach, gdzie spalano ciała bądź wysypywano popioły, było ich wyjątkowo dużo. Jeden z lekarzy PCK pisał: „W lesie koło byłych krematoriów, w miejscu gdzie – jak dowiedziałem się po wojnie – zasypywano prochy, znajdował się duży stos prochów. Był to stos o wysokości kilku metrów i o średnicy kilkunastu metrów. Poza prochami i resztkami spalonych kości widoczne były w stosie bardzo liczne ziarenka złota”[27]. Przywoływany już kilkakrotnie Tadeusz Chowaniec relacjonuje, co działo się nad brzegami Wisły i Soły po wyzwoleniu obozu: „Wracamy do domu mostem przerzuconym nad Sołą, który łączył teren obozu ze Starymi Stawami. Z tego mostu wysypywano w nocy do rzeki Soły pełne auta ludzkiego popiołu wywożonego tu z Brzezinki, z krematoriów. I tu, pod mostem, pełno ludzi, którzy zaglądają do przerębli. Prawie do samego lustra wody sięgają popioły”[28].

Można odnieść wrażenie, że żywi dostrzegali ludzkie szczątki, gdziekolwiek się znaleźli. Wypełniały one przestrzeń całego obozu i nie sposób było ustrzec się od ich widoku. Doświadczenia z nimi nie ograniczały się jednak tylko do zmysłu wzroku. Nawet ci, którzy nie zajmowali się zbieraniem ciał, wspominają o czasami przypadkowym, a czasami wymuszonym kontakcie fizycznym z ludzkimi szczątkami. Niewymieniony z imienia i nazwiska ochotnik PCK odnotował w swojej relacji dla „Głosu Ludu”: „Gdzieś w kącie [baraku w Birkenau – M.Z.] zwróciło moją uwagę coś przykrytego jakimś nędznym łachem. Kolega kopnął nogą, chcąc łach usunąć, i zbladł. But z głuchym chrzęstem uderzył w czaszkę trupa. Wyszliśmy spiesznie”[29]. Zamarznięte ciała mogły stać się przeszkodą uniemożliwiającą żywym poruszanie się po wyzwolonym obozie. „[A]by nie deptać po zwłokach, odgarnialiśmy je na bok, torując sobie wśród nich ścieżkę”[30] – pisał ochotnik PCK Tadeusz Mleko. „Wjazd w głąb terenu obozowego uniemożliwiły nam przymarznięte do ziemi zwłoki więźniów – wspominał Zdzisław Bosek – którymi usłana była cała ulica wiodąca od bramy do dawnego krematorium [w obozie macierzystym – M.Z.]. Było ich kilkadziesiąt, nie pamiętam jednak ile dokładnie. Gdy wkrótce potem usuwaliśmy je z ulicy, musieliśmy posłużyć się łopatami, aby oderwać je od ziemi”[31].

---

[26] Strzelecki, *Likwidacja obozu*, s. 33.

[27] APMAB, Oświadczenia, t. dupl. 30, Oświadczenie Jana Szczęśniaka, k. 244. O stosach popiołów zob. *ibidem*, t. 70, Oświadczenie Andrzeja Zaorskiego, k. 212.

[28] Chowaniec, *Epilog*, s. 154.

[29] S.D., *Brzezinki („Birkenau”)*, cz. 2, „Głos Ludu”, 18 III 1945, nr 66, s. 3, cyt. za: Jacek Lachendro, *Zburzyć i zaorać…? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej w latach 1945–1948*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2007, s. 126.

[30] APMAB, Oświadczenia, t. 87, Oświadczenie Tadeusza Mleko, k. 208.

[31] *Ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 186.

Intensyfikacja negatywnych doznań węchowych związanych z martwym ciałem była zjawiskiem stosunkowo późnym w naszej kulturze, pojawiła się dopiero na przełomie XVII i XVIII w. Wtedy to ludzie, żyjący blisko zmarłych i traktujący miejskie cmentarze jako miejsca spotkań, zaczęli nagle odczuwać woń rozkładających się zwłok i wiązać z nią groźbę epidemii i wszelkiej choroby[32]. Ten zapach, tak niemiły człowiekowi współczesnemu, był jednym z najsilniejszych doznań dla przybyłych na teren wyzwolonego obozu. Radziecka komisja badająca okolice Krematorium V wspominała w swoim protokole o silnym zapachu rozkładających się zwłok, który tak intensywnie unosił się w powietrzu, że został uznany za *corpus delicti*[33]. Zofia Bellert zwróciła uwagę na charakterystyczny słodkawy zapach i siłę jego przenikania głęboko przez każdą rzecz znajdującą się w obozie. „Wszystko, co mieliśmy przy sobie w Oświęcimiu, przesiąkało dziwnym, trudnym do określenia słodkawym zapachem. Zarówno odzież, jak i żywność. Podczas każdorazowego pobytu w Krakowie zapach ten nie ustępował z mojej odzieży"[34]. Jeden ze strażników, pracujący w pierwszych latach funkcjonowania muzeum, wspomina nieprzyjemny zapach, fetor rozkładających się ciał. „To jeszcze fermentowało, śmierdziało. Jeszcze nie wszystko przegniło, nie wszystkie ciała były całkowicie spalone"[35]. Można było bowiem nie patrzeć na ciała, zapomnieć o chwilowym dotyku zmarłego, ale ucieczka od nieprzyjemnej woni stała się prawie niemożliwa. Zapach zawsze najmocniej zdradzał tych, którzy zajmowali się martwymi. Czasami był on tak silny, iż przenikał całe ciało żyjących, wstrząsał nim i wywoływał niekontrolowane reakcje. „Na korytarzu [bloku 11. – M.Z.] – pisał Tadeusz Chowaniec – mimo panującego zimna, unosi się słodkawy zapach rozkładających się zwłok. Czuję duszność. [...] Ktoś z obecnych na korytarzu naprawdę biegnie ku wyjściu. Jest blady i na schodkach robi mu się słabo"[36]. Niektórzy nawet próbowali się chronić przed nim, na przykład członkowie PCK, którzy podczas sekcji zwłok wchodzili po ciała do baraków z założonymi na twarzach maseczkami z gazy[37].

Przymiotnik „słodkawy", którego używają Zofia Bellert i Tadeusz Chowaniec, chociaż wykorzystany w kontekście zmysłu węchu, odnosi się jednak do zmysłu smaku. O doświadczeniu związanym ze smakiem pisze nieznany ochotnik PCK: „Kiedy się je obiad, to (może to złudzenie, ale temu złudzeniu ulegają wszyscy)

[32] O rewolucji węchowej i nowych odczuciach związanych z zapachem martwego ciała zob. Alain Corbin, *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, tłum. Andrzej Siemek, Warszawa: Volumen, 1998, Jarosław Barański, *Śmierć i zmysły. Doznania, wyobrażenia, przemijanie*, Wrocław: Astrum, 2000, s. 83–102.

[33] APMAB, IZ, 1/5, t. 56b, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, Protokół oględzin miejsca spalania zwłok i przeprowadzenia prac wykopaliskowych w pobliżu Krematorium V, Birkenau, 27 II–2 III 1945 r., k. 50–53.

[34] *Ibidem*, Oświadczenia, t. 77, Oświadczenie Zofii Bellert, k. 187.

[35] *Ibidem*, t. 140, Oświadczenie Stanisława Hantza, k. 214.

[36] Chowaniec, *Epilog*, s. 149–150.

[37] APMAB, Oświadczenia, t. 77, Oświadczenie Zofii Bellert, k. 186.

jadło ma jakiś trupi posmak – jakiś fetor, który odbiera apetyt”[38]. Komunikacja pomiędzy dwoma zmysłami pokazuje siłę skalania żywego ciała, do jakiej dochodzi w kontakcie ze zwłokami. To, co nieczyste, przenika wszystkie zmysły i wywołuje reakcje ciała. Wnika także w to, co otacza ludzi, i nie ustępuje nawet po wyjeździe wiele kilometrów od skażonego miejsca.

Porządek mortualno-funeralny, który tworzą rytuały pogrzebowe, zasady postępowania z martwym ciałem czy umierającymi itd., jest przez ludzi postrzegany jako jedna z życiowych oczywistości, niepodlegających urefleksyjnieniu w codziennej praktyce. Dopiero w wypadku zaburzenia owego ładu, kiedy nie można działać według zinternalizowanych schematów, zaczyna być odczuwalne ich istnienie. Z taką sytuacją mamy do czynienia w byłym obozie. Intensywne codzienne obcowanie z martwymi ciałami, tak odmienne od normalności sporadycznych i zrytualizowanych kontaktów z nimi, wywołało wśród przybyłych do Auschwitz-Birkenau natychmiastową potrzebę uporządkowania martwych ciał, wzmacnianą przez poczucie skalania tym, co w naszej kulturze uznawane jest za nieczyste. W społeczeństwach okcydentalnych istnieją dwa sposoby porządkowania chaosu związanego z masowym mordem, epidemią czy klęską żywiołową: symboliczny (odnoszący się do *sacrum* zarówno w sensie religijnym, jak i społecznym) i naukowo-techniczny. Oba zostały tutaj wykorzystane.

Porządkowanie

Stan anomii, jaki zapanował na terenie byłego obozu, nigdy nie był pełny. Bliski związek żywych i umarłych, trwający zarówno przed wyzwoleniem KL Auschwitz przez wojska radzieckie, jak i wiele dni po nim, od samego początku zakłócały działania, które można by określić mianem porządkujących. Praktyki tego typu pojawiały się przez cały okres przejściowy rozciągający się pomiędzy starym porządkiem obozowym a nowym porządkiem poobozowym, obowiązującym do czasu stworzenia muzeum. Niekiedy były one inicjowane przez odchodzące władze obozu i miały na celu zachowanie poprzedniego ładu, w większości jednak, szczególnie po odejściu Niemców, służyły wytwarzaniu nowej poobozowej rzeczywistości. Celem działań porządkujących było oddzielanie martwych ciał od żywych oraz wprowadzenie podziałów wewnątrz masy, jaką tworzyły ludzkie szczątki znajdujące się w obozie (rytuały religijne, praktyki kryminalistyczne itd.).

Porządkowanie ciał

Pierwszym z takich działań było zbieranie ciał i przenoszenie ich do specjalnie przeznaczonych do tego celu masowych grobów czy bloków-kostnic. „Zarówno przed wyzwoleniem, jak i przez pewien okres czasu po wyzwoleniu same wynosiłyśmy zwłoki zmarłych z wycieńczenia współtowarzyszek z bloków. W wyniku

[38] S.D., *Brzezinki („Birkenau”)*, cz. 1, „Głos Ludu”, 18 III 1945, nr 66, s. 3, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 125.

naszych interwencji wojskowe władze radzieckie przystąpiły do usuwania zwłok z całego terenu obozu" – wspominała więźniarka Anna Chomicz[39]. Przenoszeniem ciał zajmowali się zdrowsi więźniowie, ochotnicy PCK z Oświęcimia czy Brzeszcz, którzy jako pierwsi przybyli na teren obozu, oraz przetrzymywani tam volksdeutsche[40].

Zwłoki więźniów znajdujące się na terenie Birkenau przenoszono do masowych grobów wykopanych przed ewakuacją obozu bądź po odejściu Niemców[41]. Jeden z nich zapamiętano szczególnie dobrze z powodu zainteresowania nim radzieckiej ekipy filmowej, która sceny nakręcone tam wykorzystała później w „Kronice wyzwolenia obozu". Filmowcom masowy grób pokazała wspominana już kilkakrotnie Anna Chomicz, która rozpoznała w nim ciała kobiet z żeńskiego rewiru oraz inne zwłoki z tego odcinka obozu, w tym ciało Zofii Prauss[42]. Mogiła znajdowała się na końcu rampy w Birkenau, w miejscu gdzie w 1967 r. postawiono Międzynarodowy Pomnik Ofiar Obozu. Na terenie Birkenau istniały najprawdopodobniej także inne masowe groby. „Pani Zofia Jankowska-Palińska zauważyła mogiłę – jak stwierdziła – przed wyzwoleniem KL Auschwitz, idąc drogą obozową prowadzącą między krematoriami IV i V w kierunku «Kanady» w poszukiwaniu żywności. Rzucił się w jej oczy widniejący z drogi wśród śniegu nasyp z piasku wokół mogiły. W mogile rozpoznała wówczas zwłoki współwięźniarki Kazi, wyprowadzonej z dawnego obozu cygańskiego przez SS-manów wraz z innymi więźniarkami Żydówkami w dwa dni po ewakuacji obozu. W marcu 1945 r. widziała, jak żołnierze radzieccy przyrzucili zwłoki w mogile wapnem, po czym zasypali je ziemią"[43]. Byłym więźniarkom udawało się czasami rozpoznać zmarłe koleżanki, co nie było możliwe w wypadku

[39] APMAB, Oświadczenia, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 15.

[40] Strzelecki, *Ostatnie dni obozu…*, s. 57: „W pierwszej połowie 1945 roku (najpóźniej w kwietniu–maju) wojskowe władze radzieckie utworzyły w Oświęcimiu (w byłym obozie macierzystym) i Brzezince (byłym obozie Birkenau) obozy przejściowe dla niemieckich jeńców wojennych. Do jesieni 1945 roku masowo wywożono ich do Związku Radzieckiego. Na terenie byłego obozu przetrzymywano też mieszkańców Górnego Śląska i okolic Bielska-Białej – volksdeutschów i ludzi, co do których przypuszczano, że są pochodzenia niemieckiego. W zarządzaniu tymi obozami współuczestniczył, w odniesieniu do obywateli polskich, Państwowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Obóz przejściowy w Oświęcimiu funkcjonował przypuszczalnie do jesieni 1945 roku, natomiast w Brzezince do wiosny 1946 r.". Z relacji wynika, iż volksdeutsche bądź jeńcy niemieccy znajdowali się na terenie byłego obozu już w lutym 1945 r. i uczestniczyli w zbieraniu ciał ofiar oraz w kopaniu zbiorowego grobu w pobliżu obozu macierzystego, gdzie 28 II 1945 r. pochowano ciała więźniów zmarłych niedługo przed wyzwoleniem obozu i wkrótce po tym wydarzeniu. Zob. APMAB, Oświadczenia, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 15; *ibidem*, t. 49, Oświadczenie Tadeusza Jędrysika i Augustyna Borowskiego, k. 159; *ibidem*, t. 35, Oświadczenie Marcina Krzemienia, k. 2.

[41] *Ibidem*, t. 77, Oświadczenie księdza Mariana Stawarza, k. 143. „Wiem też, że zwłoki składano do zbiorowych grobów, które Niemcy nie zdołali zagrzebać".

[42] *Ibidem*, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 15; *ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 190.

[43] *Ibidem*, t. 85, Oświadczenie Zofii Jankowskiej-Palińskiej, k. 40–41. (Fragment oświadczenia dotyczący istnienia masowego grobu został spisany w trzeciej osobie. Pracownica

tych, którzy przybyli do wyzwolonego obozu. Im wszystkie martwe ciała wydawały się do siebie bardzo podobne.

Innym miejscem, gdzie czasowo składowano zwłoki znalezione w obozie, były baraki-kostnice. Przynajmniej część martwych ciał w Birkenau przeniesiono do bloków znajdujących się, jak wspominała Anna Chomicz, na odcinku BIIe, gdzie lekarze radzieccy dokonywali sekcji zwłok w ramach śledztwa prowadzonego pod nadzorem Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, przy których ona asystowała. Tadeusz Chowaniec tak opisał wspomniane baraki: „Na drodze ku stosom jeszcze jeden wstrząsający obraz. Trudno uwierzyć: w dwóch barakach pełno trupów, leżących jeden na drugim. Różnej płci, w różnym wieku. […] Zwłoki są obrzękłe, rozpadające się”[44]. Twierdził on, iż ciała mogły zostać tam umieszczone jeszcze za czasów niemieckich, ale Zdzisław Bosek, zajmujący się ich zbieraniem, wspomina, że zwłoki znalezione po wyzwoleniu na terenie Birkenau przeniesiono „do jednego z drewnianych baraków (w pobliżu krematoriów), gdzie na specjalnie ustawionych stołach przeprowadzano ich sekcje”[45].

Lidia Płońska, pielęgniarka pracująca na jednym z oddziałów szpitalnych, w swoim oświadczeniu stwierdziła: „Bezpośrednio po przybyciu do byłego obozu macierzystego w Oświęcimiu dowiedziałam się od osób obsługujących chorych byłych więźniów, że jeden z bloków jest zapełniony zwłokami”[46]. Wskazywanym budynkiem był najprawdopodobniej blok 11., którego piwnice w czasie funkcjonowania obozu służyły za kostnicę. Po wyzwoleniu do „Bloku Śmierci” przenoszono znalezione na terenie Auschwitz I martwe ciała oraz zwłoki więźniów zmarłych w szpitalach PCK. Oprócz przywoływanych wspomnień Tadeusza Chowańca opisujących wnętrze bloku 11. zachowała się także relacja Zdzisława Boska: „W dniu naszego przybycia na teren wyzwolonego obozu (2–3 lutego) odwiedziliśmy blok 11-ty, tzw. «Blok Śmierci». W bloku tym zastaliśmy wiele zwłok więźniów – ofiar ostatnich dni działalności SS w Oświęcimiu. Część z nich zobaczyliśmy w pierwszym, dosyć dużym pomieszczeniu na lewo od wejścia do bloku. Przeważały tam zwłoki kobiet (m.in. kobiet ciężarnych). O ile przypominam sobie, ściany pomieszczenia wyłożone były kafelkami. Największe wrażenie zrobiły na mnie zwłoki w podziemiach bloku, w ciasnych bunkrach karnych posiadających zamiast drzwi jedynie nieduże włazy u dołu. W każdym z tych bunkrów znajdowało się w pozycji stojącej po kilka, bodajże po 4–5 zwłok. Poprzez włazy widać było obute nogi ofiar. W kilka dni potem do bloku 11 przynieśliśmy zwłoki więźniów, które zebraliśmy z ulicy wiodącej do bramy przy dawnej willi komendanta obozu do krematorium.

muzeum dopisała go po tym, jak Palińska pokazała jej miejsce, gdzie znajdował się grób i po wspólnym stworzeniu mapki załączonej do relacji).

[44] Chowaniec, *Epilog*, s. 153. Na temat baraków w Birkenau, gdzie dokonywano sekcji zwłok, zob. APMAB, Oświadczenia, t. 77, Oświadczenie Zofii Bellert, k. 186; *ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 191; *ibidem*, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 17.

[45] *Ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 191.

[46] *Ibidem*, t. 75, Oświadczenie Lidii Płońskiej, k. 251.

Blok 11 został wykorzystany jako kostnica szpitalna”[47]. W bloku tym najprawdopodobniej pracowała radziecka komisja, podobnie jak w barakach na terenie Birkenau. Józef Mroziński, jeden z mieszkańców Oświęcimia pomagający w wyzwolonym obozie, wspomina przenoszenie zwłok na parter „Bloku Śmierci” oraz radzieckiego lekarza i lekarkę, którzy prowadzili tam sekcje zwłok. Podobne wnioski płyną z oświadczenia ochotnika PCK Antoniego Leśniaka: „Gdy pewnego razu wstąpiłem do bloku 11 w byłym obozie oświęcimskim, zobaczyłem na korytarzu długi szereg nagich ciał z rozciętymi brzuchami, po dokonaniu sekcji. Leżały jedne na drugich, ułożone do wysokości 1 m”[48].

Porządkowanie szpitala

Proces skrupulatnego oddzielania martwych od żywych był związany nie tylko z porządkowaniem ciał na terenie obozu macierzystego i Birkenau, lecz także z nieustannym przyglądaniem się chorym więźniom, którzy umierali każdego dnia. Według raportu Prokuratury 1. Frontu Ukraińskiego, dziennie dochodziło do 10–15 zgonów[49]. W celu poprawienia sytuacji na terenie byłego obozu od razu po wyzwoleniu założono dwa radzieckie szpitale polowe pod dowództwem lekarzy majorów Wejtkowa i Miełaja (vel Miłaja)[50], a na początku lutego szpital obozowy PCK, na którego czele stanął dr Józef Bellert. W szpitalach znalazło się około 4500 więźniów z dwudziestu kilku krajów, w większości Żydów[51]. Część więźniów, szczególnie kobiet z dziećmi, została zabrana do szpitala stworzonego przez oddział PCK z Brzeszcz. Doktor Bellert tak opisał w czterech punktach choroby, które zastał w obozie: „1. Ogólnie wszyscy wygłodzeni, szkielety pokryte skórą ziemistego koloru, dorośli wagi 25 do 35 kg, obrzęki całego tułowia z sączącymi się przetokami. 2. Ropiejące rany, odleżyny, odmrożenia nóg i rąk ze zgorzelą i przeświecającymi z ran kośćmi. 3. Gruźlica płuc. 4. 63 chorych na dur brzuszny”[52]. Zacieranie się granicy pomiędzy martwymi i żywymi potwierdzał sam wygląd ciał pacjentów, którego opis tak bardzo był podobny do opisów zwłok przywoływanych wcześniej.

Skrajnie wycieńczonych więźniów, którzy żyli jednego dnia, następnego wynoszono martwych do kostnicy. Personel medyczny, ochotnicy, a nawet zdrowsi więźniowie, szczególnie w pierwszym okresie funkcjonowania szpitali, nieustannie

[47] *Ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 189–190.

[48] *Ibidem*, t. 70, Oświadczenie Antoniego Leśniaka, k. 117; *ibidem*, t. 49, Oświadczenie Józefa Mrozińskiego, k. 152.

[49] APMAB, IZ, 1/3, t. 56, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, Protokół sekcji zwłok, k. 59.

[50] Strzelecki, *Ostatnie dni obozu…*, s. 31. Szpitale radzieckie połączyły się pod koniec maja i stworzyły jeden szpital polowy pod dowództwem Miełaja. Później szpital ten został zastąpiony przez kolejne szpitale polowe.

[51] Strzelecki, *Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie…*, s. 11. Doktor Józef Bellert podaje liczbę 4800, zob. *idem*, *Praca polskich lekarzy i pielęgniarek w Szpitalu Obozowym PCK w Oświęcimiu po oswobodzeniu obozu*, „Przegląd Lekarski” 1963, nr 1a, s. 67.

[52] Bellert, *Praca polskich lekarzy…*, s. 67.

zajmowali się usuwaniem martwych ciał z bloków szpitalnych, czemu towarzyszyły inne działania porządkujące, jak oczyszczanie baraków szpitalnych z ekskrementów. W Brzezince, jak pisał dr Bellert, sytuacja była rozpaczliwa[53]. Z powodu zimy przez całą dobę palono w barakach, brakowało światła, podłogi były zanieczyszczone przez chorujących na biegunkę głodową, a wodę do picia i mycia chorych donoszono z basenów przeciwpożarowych i studni bądź roztapiano z brył śniegu. Chorymi, których było 2200, zajmowało się tylko kilku lekarzy i 12 pielęgniarek[54]. Więźniów z Birkenau oraz z Monowitz, gdzie także brakowało odpowiednich warunków, udało się w końcu przetransportować do obozu macierzystego. Sytuacja w szpitalach poprawiła się dopiero w kwietniu–maju, kiedy wprowadzono nawet ośmiogodzinne dyżury pielęgniarskie. Szpital obozowy PCK został rozwiązany 1 października 1945 r., a ostatnich pacjentów przetransportowano na leczenie do Krakowa[55].

W relacjach lekarzy, pielęgniarek oraz ochotników pracujących w szpitalu PCK stale powracają opisy oczyszczania pomieszczeń z brudu, ekskrementów i martwych ciał. Pielęgniarka Lidia Płońska wspominała: „Bardzo trudno było utrzymać w pomieszczeniach z chorymi odpowiednią czystość. Chorzy zanieczyszczali wciąż kałem koce, którymi pokryte były sienniki. Wyciągałyśmy więc zanieczyszczone koce i sienniki spod chorych, wyrzucałyśmy je na śmietnik, a w ich miejsce przenosiłyśmy nowe. […] codziennie rano w pierwszym rzędzie wdrapywałyśmy się na pryczę i sprawdzałyśmy, czy leżący na ich górnych piętrach jeszcze żyją. Znalezione zwłoki natychmiast usuwałyśmy z pryczy i wynosiłyśmy do kostnicy. Poza nami pielęgniarkami zwłoki wynosiły do kostnicy różne inne osoby, np. chodzący silniejsi chorzy”[56]. Inna z pielęgniarek, Maria Rogoż, tak opisała swój pierwszy dyżur nocny: „[W] sali zmarło jedenaście kobiet. Zwłoki musiałam sama usuwać z prycz, wynosząc je na korytarz. Wcześnie rano sanitariusze zabrali te zwłoki z bloku”[57]. Ochotnicy PCK, którzy pomagali pielęgniarkom w najcięższych pracach, między innymi przy usuwaniu ciał i kubłów z ekskrementami, przestawianiu pryczy, także mówili o ciągłym przenoszeniu zwłok. „Wciąż wynosiliśmy zwłoki z baraków do wysypanego chlorem dołu” – wspominał Wilhelm Wazdrąg[58].

Porządkowanie dowodów

W okólniku dla oddziałów wojewódzkich Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce napisano, że czynności związane z badaniem zbrodni należy

[53] *Ibidem*.

[54] *Ibidem*; Strzelecki, *Likwidacja obozu*, s. 38.

[55] Strzelecki, *Ostatnie dni obozu…*, s. 39–40, 47. Anna Chomicz twierdzi, iż do ewakuacji byłych więźniów z Birkenau doszło pomiędzy 6 a 20 lutego. APMAB, Oświadczenia, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 18.

[56] APMAB, Oświadczenia, t. 75, Oświadczenie Lidii Płońskiej, k. 250–251.

[57] *Ibidem*, t. 74, Oświadczenie Marii-Marianny Rogoż, k. 175.

[58] *Ibidem*, t. 75, Oświadczenie Wilhelma Wazdrąga, k. 246. O pracy mężczyzn z PCK Brzeszcze zob. *ibidem*, t. 77, Oświadczenie Joanny Jakobi, k. 149.

przeprowadzać z wielką dokładnością i obiektywizmem, szczególnie skupiając się na miejscach popełnienia przestępstwa, które należy poddać skrupulatnym oględzinom. Powinny one zostać dokładnie sfotografowane, a wszystkie znalezione tam dowody należy zebrać i zabezpieczyć bądź pozostawić zabezpieczone na miejscu. „Dokumentem w znaczeniu dowodowym", znajdującym się w miejscu popełnienia zbrodni, są, jak dowiadujemy się z okólnika, „wszelkie przedmioty, a więc [...] np. pałka «capo», części ludzkiego ciała oraz najdrobniejszy nawet świstek papieru, jeżeli przedmioty te przez swe cechy i właściwości oraz sytuację miejscowo-czasową dostarczyć mogą faktów i okoliczności, mających istotne znaczenie dla sprawy"[59]. Ciało i jego fragmenty znalezione w miejscu zbrodni stanowią więc paradygmatyczny *corpus delicti*. Poszukiwanie ludzkich szczątków nad i pod powierzchnią ziemi, zaglądanie do wnętrza zwłok, analizy chemiczne ludzkich włosów stają się normalnymi procedurami sądowo-śledczymi. Zbrodnia zostaje zapisana w martwym ciele, w kościach i popiołach bądź ujawnia się przez miejsce i czas ich znalezienia, jak zasugerowano w okólniku.

Takie postrzeganie szczątków ludzkich odnalezionych na miejscu zbrodni, charakterystyczne zresztą dla działań kryminalistycznych jako takich, znajduje odzwierciedlenie w pracach Prokuratury 1. Frontu Ukraińskiego, działającej pod nadzorem Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów. Prowadziła ona swoje prace w lutym i marcu 1945 r., a ich integralną częścią, oprócz badań medycznych i przesłuchań byłych więźniów, były oględziny terenu wokół Krematorium V i worków z ludzkimi włosami oraz sekcje zwłok ludzi zmarłych przed wyzwoleniem obozu bądź już po tym wydarzeniu.

W dniach od 27 lutego do 2 marca 1945 r. w pobliżu Krematorium V w Birkenau przeprowadzono oględziny miejsca spalania zwłok. W trzech różnych punktach wokół krematorium wykopano trzynaście jam, których zawartość dokładnie opisano w protokole końcowym. W dwóch pierwszych miejscach pod warstwą 20–40-centymetrowej niedawno nasypanej ziemi leżały rozdrobnione kości, popiół ludzki oraz zbielałe kości, które zachowały formę anatomiczną, takie jak: żebra, kręgi, kości udowe, kości ramion, kości palców, kości dłoni i nadgarstka oraz części kości czaszki. W jednym z nich znajdowały się ponadto drobne przedmioty domowego użytku oraz trzy koronki z żółtego metalu z wystającym z jednej z nich korzeniem zęba. W rozkopanych jamach wyraźnie było czuć ostry zapach rozkładających się zwłok. W trzecim miejscu, znajdującym się 500 metrów od Krematorium V, zauważono kontury siedmiu rowów o wymiarach 4 metrów szerokości i 250 metrów długości. W pięciu z nich przeprowadzono wykopaliska, w których trakcie ustalono, że pod górną warstwą ziemi o grubości 1,5 metra znajduje się następna, 20-centymetrowa warstwa o brudnozielonym kolorze, z ostrym cuchnącym zapachem rozkładających się organicznie elementów. „Pod nią jest kolejna warstwa

[59] AŻIH, 303/XX/122, Centralna Żydowska Komisja Historyczna (1944–1947), Okólnik, k. 74.

grubości 30–40 cm, stanowiąca popiół wymieszany z kośćmi. Kości wyglądają tak samo, jak również mają taką samą formę anatomiczną jak w wyżej opisanych miejscach dokonanych wykopów. W dwóch dołach na tym placu, wśród kości i popiołu, zostały znalezione ludzkie włosy, krótkie i długie. Te drugie zapięte w warkocz”[60]. Na podstawie ekspertyzy materiału dowodowego orzeczono, iż kości i popiół znalezione w okolicach Krematorium V są ludzkie, o czym świadczy anatomiczna budowa niektórych kości[61].

8 marca 1945 r. dokonano dodatkowych oględzin magazynu w hali garbarni obozu w Oświęcimiu, gdzie znaleziono 293 worki o wadze około 20 kilogramów i 12 worków o wadze po 88 kilogramów, zawierających włosy. Podczas oględzin część włosów rozłożono na ziemi, by móc lepiej im się przyjrzeć. Stwierdzono, że były one długości od 20 do 50 centymetrów, w przeważającej ilości koloru blond w różnych odcieniach oraz czarne i siwo-rude. We włosach znaleziono damskie grzebienie, szpilki, spinki, wstążki, tasiemki i inne podobne przedmioty. Wygląd zewnętrzny włosów świadczył zdaniem przeprowadzających oględziny, iż są to włosy ludzkie i prawie wyłącznie kobiece. Odwołując się do zeznań więźniów pracujących w Sonderkommando, oświadczono ponadto, że były one obcinane po zagazowaniu ofiar, a przed spaleniem ciał[62]. W późniejszym okresie włosy zostały zbadane w Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie, gdzie stwierdzono w nich, a także w metalowych przedmiotach znajdujących się wśród nich związki cyjanowodoru (podstawowego składnika cyklonu B używanego w KL Auschwitz do gazowania ludzi)[63].

W ramach prac Prokuratury 1. Frontu Ukraińskiego przeprowadzono 536 sekcji zwłok osób zmarłych przed wyzwoleniem i po oswobodzeniu obozu. Sama sekcja była swoistym procesem klasyfikacji nierozróżnialnych początkowo ciał.

[60] APMAB, IZ, 1/5, t. 56b, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, Protokół oględzin miejsca spalania zwłok i przeprowadzenia prac wykopaliskowych w pobliżu Krematorium V, Birkenau, 27 II–2 III 1945 r., k. 50–53.

[61] *Ibidem*, IZ, 1/3, t. 56, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, Materiał dowodowy, k. 69.

[62] *Ibidem*, Protokół oględzin worków z ludzkimi włosami znajdujących się na terenie KL Auschwitz z dnia 8 III 1945 r., k. 122–124.

[63] Strzelecki, *Wykorzystywanie zwłok…*, s. 104. Włosy odkryto także w najnowszej części obozu macierzystego, czyli na tzw. przedłużeniu obozu (*Lagererweiterung*). Włosy odnalezione na terenie KL Auschwitz zostały zniszczone, a te, które dzisiaj znajdują się na wystawie, pochodzą z fabryki Śląskie Zakłady Pluszu i Dywanów Kietrz, znajdującej się na Opolszczyźnie (w czasie wojny Teppichfabrik, G. Schoeffler AG). Niemcy wysyłali do niej włosy zabitych kobiet. Po wojnie odnaleziono tam 1950 kg włosów, które stały się obiektem dochodzenia sądowego. W marcu 1947 r. Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie stwierdził występowanie w nich cyjanowodoru. Znaleziono tam również 80 cm włosianki, o której zakład Medycyny Sądowej w Krakowie orzekł w 1949 r., „że została wyprodukowana z włosów ludzkich”, zob. Marta Zawodna, *Wokół tego, co pozostało. Biograficzne podejście do badań nad szczątkami ludzkimi na przykładzie włosów eksponowanych w Muzeum Auschwitz-Birkenau*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007, nr 2, s. 76.

W protokole stwierdzono, iż badaniom poddano 232 zwłok mężczyzn, 286 zwłok kobiet oraz 18 zwłok dzieci. Według wieku zbadano 18 ciał osób do 15. roku życia, 69 ciał w przedziale 15–20 lat, 141 w przedziale 20–30 lat, 105 w przedziale 30–40 lat, 86 ciał w przedziale 40–50 lat, 30 ciał w przedziale 50–60 lat oraz 87 ciał powyżej 60. roku życia. Na podstawie owych podziałów wiekowych uznano, iż wśród zmarłych przeważał wiek „młody" i „średni" (401 spośród 536). W 492 przypadkach zgonów lekarze wskazali jako przyczynę śmierci wycieńczenie z powodu niedożywienia (dystrofia), w 183 przypadkach powiązane z gruźlicą jako jednym z powikłań. Tylko w 24 przypadkach zgon nastąpił w wyniku ran postrzałowych bądź innych uszkodzeń, a w 20 przypadkach z powodu innych chorób[64].

Oględziny terenu oraz sekcja zwłok są praktykami, podczas których zwłoki, kości, prochy, włosy stają się dowodami zbrodni. Zyskują status podobny innym przedmiotom, które, jak już cytowałam, „przez swe cechy i właściwości oraz sytuację miejscowo-czasową dostarczyć mogą faktów i okoliczności, mających istotne znaczenie dla sprawy". Przekształcenie ludzkich szczątków w *corpus delicti* staje się możliwe przez język zrównujący to, co ludzkie, i to, co nieludzkie, w takich słowach jak „materiał dowodowy" bądź w spisach dowodów, gdzie wspólnie wymienia się popiół, kości, włosy i szczypce dentystyczne. Do uprzedmiotowienia ludzkich szczątków dochodzi również ze względu na systematyczność i powtarzalność praktyk medyczno-sądowych. Podczas sekcji zwłok wszystkie ciała zostają poddane podobnym procedurom, ujmuje się je w ramach nowych podziałów, dotyczących wieku, płci i przyczyny śmierci (podawano nawet procentowe dane dotyczące liczby zmarłych od powikłań związanych z konkretnymi chorobami)[65]. Podobnie podczas oględzin terenu istotne staje się podobieństwo zawartości kolejnych jam czy anatomiczna prawidłowość budowy znalezionych kości. Paradoksalnie cały proces reifikacji szczątków ludzkich służy obronie najwyższych wartości, takich jak chociażby sprawiedliwość czy godność ludzka.

Nowy porządek

Ostatni etap w procesie oddzielania martwych i żywych stanowił masowy pogrzeb zmarłych więźniów, który odbył się 28 lutego 1945 r. W obozie macierzystym

[64] APMAB, IZ, 1/3, t. 56, Dokumenty Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów. Protokół sekcji zwłok, k. 60, 63–64, 74. Wśród dodatkowych chorób wymieniono także zapalenie oskrzeli i płuc oraz rzadziej zapalenie jelita grubego. Pojawiły się również przypadki odmrożeń i ogólnego wychłodzenia.

[65] Ewa Klonowski, antropolożka pracująca w Bośni po ludobójstwie, twierdzi, iż Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze interesował się przede wszystkim liczbą ofiar i przyczyną zgonu, w przeciwieństwie do Bośniackiej Komisji ds. Poszukiwań Zaginionych, dla której jednym z priorytetów była identyfikacja zmarłych. Mimo upływu lat widać więc, że traktowanie szczątków ludzkich jako *corpus delicti* wymusza określone sposoby ich wykorzystywania. Wypowiedź Ewy Klonowski zob. Wojciech Tochman, *Pierwsze wieko, drugie*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Wysokie Obcasy", 16 XII 2000, s. 6.

oraz w Brzezince znajdowały się setki zwłok, a kolejni więźniowie umierali w szpitalach. Szybka organizacja ceremonii stawała się więc koniecznością, gdyż przechowywanie tylu martwych ciał, szczególnie w perspektywie mogących nastąpić zmian pogodowych, było niemożliwe[66]. Zarówno ze względu na liczbę zwłok, jak i propagandowy charakter pogrzebu zorganizowanie go wymagało dłuższych przygotowań ze strony polskich i radzieckich władz oraz przedstawicieli Kościoła. Inicjatywa wyszła, jak wspominał burmistrz Oświęcimia Marcin Krzemień, od przewodniczącego Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów gen. dr. Dymitra Kudriawcewa, który polecił Zarządowi Miejskiemu przygotowanie uroczystości[67]. Antoni Leśniak spotkanie zorganizowane w celu omówienia przyszłego pogrzebu opisał następująco: „Mogło to być z początkiem miesiąca lutego 1945 r., gdy na zaproszenie radzieckiego komendanta zebraliśmy się wraz z innymi obywatelami miasta w domu ob. Soji, gdzie podczas okupacji mieszkał Höss. Celem zebrania było omówienie uroczystości pogrzebowych, więźniów zmarłych i zastrzelonych w okresie likwidacji obozu i niepogrzebanych jeszcze. Wspólnie wybraliśmy miejsce, w pobliżu obozu. Postanowiono wykopać 3 duże mogiły. Dwie przeznaczone dla zmarłych w obozie głównym, trzecią dla zmarłych w Brzezince. Wyznaczono też dzień pogrzebu na 28 lutego 1945 r.”[68].

Przygotowanie trumien powierzono Feliksowi Kulinowskiemu. Świadkowie określali je jako proste i skromne, wykonane z heblowanych desek zrobionych z drewna znajdującego się w magazynach obozowych. Wyglądem niczym nie różniły się od zwykłych białych skrzyń, a jedynym symbolem, który mógł wskazywać na ich przeznaczenie, były świerkowe gałązki położone na nich dopiero podczas pogrzebu. Antoni Leśniak twierdził, iż Kulinowskiemu zalecono wykonać 260 trumien, natomiast ksiądz Marian Stawarz, że zrobiono ich około 120. Prawdopodobnie większość ciał znalezionych w Brzezince została poddana przed pogrzebem sekcji zwłok, po której ochotnicy PCK wkładali je do trumien po dwa, a nawet po cztery czy pięć. Część skrzyń ze zwłokami znajdujących się w Birkenau została jeszcze przed pogrzebem przewieziona do obozu macierzystego i zostawiona wewnątrz bloku 11. lub przed wejściem do niego, gdzie leżały przez jeden bądź dwa dni do 28 lutego[69].

Ceremonia pogrzebowa została zorganizowana jako wielka manifestacja o charakterze religijno-politycznym. Burmistrz miasta wspominał, że zebrało się kilka

[66] APMAB, Oświadczenia, t. 85, Oświadczenie Zofii Jankowskiej-Palińskiej, k. 39. Jankowska-Palińska wspomina, że w marcu zaczęły się roztopy, z których powodu ciała rozkładały się dużo szybciej.

[67] *Ibidem*, t. 35, Oświadczenie Marcina Krzemienia, k. 1.

[68] *Ibidem*, t. 70, Oświadczenie Antoniego Leśniaka, k. 117–118.

[69] *Ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 190–191; *ibidem*, t. 77, Oświadczenie księdza Mariana Stawarza, k. 143; *ibidem*, t. 70, Oświadczenie Augustyna Borowskiego, k. 121; *ibidem*, t. 49, Oświadczenie Tadeusza Jędrysika i Augustyna Borowskiego, k. 160; *ibidem*, t. 35, Oświadczenie Marcina Krzemienia, k. 1; *ibidem*, t. 70, Oświadczenie Antoniego Leśniaka, k. 118.

tysięcy mieszkańców, a relacja w „Trybunie Śląskiej" mówiła nawet o 20 tysiącach[70]. Procesja żałobna rozpoczęła swoją trasę w Brzezince. „Przed wyruszeniem konduktu nad trumnami wygłoszono krótkie przemówienie okolicznościowe – czytamy w oświadczeniu Marcina Krzemienia. – Kondukt prowadzili księża z powiatu oświęcimskiego z księdzem prałatem Janem Skarbkiem na czele. Towarzyszyli im: grupa pozostałych jeszcze w obozie więźniów w pasiakach, czekających na kolejność wyjazdu, honorowa kompania wojska radzieckiego z orkiestrą, orkiestra kolejarzy i górników z Kopalni Brzeszcze, delegacje organizacji społecznych, Walki Młodych, OMTUR, Wici, grupy młodzieży szkolnej, dziewczęta wiejskie w strojach ludowych i społeczeństwo. Każdy chciał oddać ostatnią przysługę ofiarom reżimu hitlerowskiego. Trumny nieśli na ramionach mieszkańcy z Oświęcimia i okolicy w trzech rzędach. Na czele trumien jechał karawan, wiozący małą trumienkę z dzieckiem. Był to chłopczyk około 2-letni, najmłodszy więzień obozu pośród znalezionych wówczas więźniów"[71]. Trumna z ciałem dziecka symbolizowała śmierć niewinną. Przez wystawienie jej na czele procesji żałobnej łatwiejsze stawało się przekształcenie okaleczonych, wychudzonych i nadgryzionych przez szczury ciał, ciał jakby nieludzkich, w ciała niewinnych ofiar.

Na miejsce pochówku wybrano plac koło obozu macierzystego, naprzeciw esesmańskich bloków, gdzie przygotowano „szeroki rów długi 30×10 m". Po przybyciu konduktu pogrzebowego trumny przyniesione z Brzezinki oraz z obozu macierzystego umieszczono wokół grobu. Do tłumu przemawiali gen. dr Dymitr Kudriawcew, burmistrz miasta Marcin Krzemień, ksiądz prałat Jan Skarbek oraz prawdopodobnie jakiś przedstawiciel byłych więźniów[72]. Na końcu uroczystości przy dźwięku werbli umieszczono trumny w dole. Tego samego dnia po pogrzebie donoszono jeszcze dodatkowe skrzynie z ciałami z obozu macierzystego. Maria Grabowska, uczestniczka ceremonii, wspominała o drugiej mogile: „Obok dużego grobu znajdował się jeszcze jeden mniejszy. Leżały w nim nagie zwłoki ludzkie ułożone plecami do góry, przykryte szarymi kocami. Widok tych szkieletów był przerażający. Ludzie byli pokrzywieni, mieli otwarte oczy i usta. Do tego grobu dowożono jeszcze zwłoki zmarłych więźniów z bloków byłego obozu w Oświęcimiu"[73]. O „szkieletach ludzkich" przenoszonych do drugiego grobu czytamy także w oświadczeniu Tadeusza Jędrysika i Augustyna Borowskiego[74].

28 lutego 1945 r. złożono w zbiorowym grobie 470 ciał. Nie były to jednak wszystkie zwłoki, które zostały w nim umieszczone. W ciągu następnych miesięcy po pogrzebie sanitariusze z polskich i radzieckich szpitali grzebali tam ciała

[70] *Manifestacyjny pogrzeb ostatnich ofiar obozu w Oświęcimiu*, „Trybuna Śląska", 4 III 1945, nr 14, s. 2, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 137.

[71] APMAB, Oświadczenia, t. 35, Oświadczenie Marcina Krzemienia, k. 1–2. W innej relacji mowa jest o dwójce dzieci, najmłodszych ofiarach obozu, zob. *ibidem*, t. 70, Oświadczenie Augustyna Borowskiego, k. 121.

[72] *Ibidem*, t. 35, Oświadczenie Marcina Krzemienia, k. 2.

[73] *Ibidem*, t. 35, Oświadczenie Marii Grabowskiej, k. 20.

[74] *Ibidem*, t. 49, Oświadczenie Tadeusza Jędrysika i Augustyna Borowskiego, k. 161.

zmarłych więźniów[75]. W okolicy obozu macierzystego pochowano ostatecznie około 700 ciał[76]. Liczby te, podawane przez historyka Andrzeja Strzeleckiego, świadczą o tym, iż najprawdopodobniej część zwłok nie została przeniesiona z Birkenau[77].

Wielotysięczna uroczystość stanowiła symboliczny koniec intensywnego okresu porządkowania terenów KL Auschwitz oraz początek nowego poobozowego porządku. Na poziomie działań prowizoryczność postawionej granicy była jednak bardzo dobrze widoczna. Sposób postępowania ze zwłokami przed pogrzebem i podczas uroczystości, przygotowanej w czasie trwającej jeszcze wojny, w ogarniętym chaosem byłym obozie, był w wielu momentach zaprzeczeniem przyjętych zwyczajów obchodzenia się z ludzkim ciałem po śmierci. Najprawdopodobniej nagie, okaleczone po sekcji i niepozszywane ciała umieszczano po kilka w prostych drewnianych skrzyniach i pochowano w zbiorowym grobie. Część z nich, zapewne z braku trumien, wrzucono natomiast nago do osobnego dołu. Umowność postawionej granicy widać było także w obozowych szpitalach, gdzie umierali kolejni pacjenci, a ich ciała chowano w zbiorowej mogile koło obozu macierzystego. Niezależnie jednak od konkretnych działań na poziomie symbolicznym w efekcie zbiorowego rytuału ustanowiono nowy porządek. Jego konsekwencją, oprócz uszczelnienia granicy pomiędzy martwymi a żywymi, stał się nowy język, którym opisywano szczątki ludzkie i miejsca, gdzie się znajdowały. Leżące w ziemi ciała, kości i prochy połączono z tym, co święte, zarówno w wymiarze religijnym, jak i politycznym. Początki takiego rozumienia ciał pojawiły się już w czasie ich porządkowania.

Zbieraniem, przenoszeniem i chowaniem ciał zajmowali się zarówno ochotnicy, jak i zmuszeni do tego volksdeutsche. Mimo że wszyscy oni wykonywali podobne czynności, inne znaczenie przypisywano działaniom tych, którzy podejmowali je dobrowolnie, a inne tym, którzy robili to pod przymusem. Ochotnicy przybyli do obozu i byli więźniowie postrzegali swoje działania w kategoriach obowiązku wobec zmarłych. Nieznany z nazwiska ochotnik PCK pisał w artykule do „Głosu Ludu": „Wczoraj odnosiłem sam trupa do dołu cmentarnego. Chciałem przekonać się, jak to wygląda, kiedy na stos umarłych rzuca się trupa.... I zdawało mi się, że nie ma w tym nic zdrożnego, nieetycznego. Pomodliłem się za tego członka wielkiej rodziny zmarłych męczenników i było mi lżej na duszy"[78]. Anna Chomicz i kilka innych więźniarek urządziły natomiast pogrzeb zmarłej w nocy z 17 na 18 stycznia koleżance Zofii Prauss. Chomicz opisywała przebieg wydarzeń w następujący sposób: „Był to pierwszy od początku istnienia obozu przypadek przeprowadzania takiej uroczystości pogrzebowej. Oprócz mnie w uroczystości wzięły udział dr Irena Konieczna, Wanda [brak nazwiska – M.Z.], Stanisława Jamrożówna, Elżbieta Sielbert

[75] *Ibidem*, t. dupl. 35, Oświadczenie Zdzisława Boska, k. 192.

[76] Strzelecki, *Ostatnie dni obozu…*, s. 44.

[77] Helena Bębenek, pracująca jako grabarz, w swojej relacji oświadczyła, że na cmentarzu przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Oświęcimiu nie pochowano większej liczby więźniów zmarłych w szpitalach założonych na terenie byłego obozu, zob. APMAB, Oświadczenia, t. 70, Oświadczenie Heleny Bębenek, k. 58.

[78] S.D., *Brzezinki…*cz. 2, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 128.

z (Łodzi) i Marysia Scher (ze Lwowa). Dr Irena Konieczna przyniosła «zorganizowane» przez siebie świece, które zaświeciłyśmy przy tragach ze zwłokami zmarłej – przykryłyśmy też je prześcieradłem. Potem trzymając w rękach palące się świece, wynosiłyśmy zmarłą do pobliskiego baraku-kostnicy (Leichenkammer)"[79]. Z kolei głos z kadru w radzieckim filmie z wyzwolenia obozu informował, że więźniowie zorganizowali pochówek Katarinie Nader, natomiast Primo Levi swoje wspomnienia obozowe zakończył opisem prowizorycznego „ostatniego pożegnania" współwięźnia Somogyiego[80]. Inny wymiar miał kontakt z martwymi ciałami zmuszonych do zajmowania się nimi volksdeutschów. Na terenach Niemiec i Austrii wyzwolonych przez Amerykanów do zbierania ciał oraz kopania grobów w byłych obozach wykorzystywano mieszkańców pobliskich miejscowości w ramach programu „reedukacji" tamtejszych społeczeństw[81]. Kontakt z martwym ciałem miał stanowić dla nich rodzaj kary przez odwołanie się do trwale zakorzenionego w wielu kulturach, także w naszej, przekonania, iż zwłoki są czymś brudnym, nieczystością *par excellence*.

Ambiwalencja tkwiąca w martwym ciele sprawia, że jego status zależy od tego, kto i w jaki sposób z nim postępuje. To, co w wypadku jeńców prowadzi do skalania, w wypadku ochotników i współwięźniów, dzięki takim obrzędom, jak opisane wcześniej: modlitwa nad ciałem czy pogrzeb (indywidualny bądź zbiorowy), może zostać zneutralizowane i włączone w nowy ład[82]. Mary Douglas pisze, iż to, co nieczyste może stać się tym, co święte. Brud przechodzi bowiem przez dwa stadia. W pierwszym ma tożsamość, określoną formę i wyraźnie zagraża porządkowi społecznemu, jak rozrzucone w obozie martwe ciała. W następnym, w wyniku rytuałów, przechodzi w stronę braku formy i wyróżniającej go tożsamości, czerpie jednak wówczas moc z pierwszej fazy. Wtedy to właśnie staje się elementem świętym, jak zakopane w ziemi, zakryte przed wzrokiem szczątki ludzkie[83].

W 1945 r. zorganizowano dwie uroczystości religijno-polityczne przy zbiorowej mogile leżącej koło obozu macierzystego. Pierwszą z nich było pięciolecie rocznicy powstania obozu, przygotowane przez oświęcimski Związek Walki Młodych przy udziale Rady Naczelnej Związku Byłych Więźniów Ideowo-Politycznych z Krakowa i Zarządu Miejskiego Miasta Oświęcimia. Uroczystość prowadził ksiądz Jan Skarbek, a kazanie wygłosił były więzień obozu ojciec August Mańkowski. Po mszy przemawiali: Ganszer, reprezentant Związku Byłych Więźniów Ideowo-Politycznych, oraz przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej,

[79] APMAB, Oświadczenia, t. 75, Oświadczenie Anny Chomicz, k. 10. Na temat pogrzebu Zofii Prauss zob. *ibidem*, t. 84, Oświadczenie Zofii Kucharskiej, k. 232.

[80] Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. Halszka Wiśniowska, Oświęcim: Państwowe Muzeum w Oświęcimiu i Warszawa: Książka i Wiedza, 1996, s. 190.

[81] Zofia Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa: Trio, 2009, s. 277–278.

[82] Louis-Vincent Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, tłum. Krzysztof Kocjan, Łódź: Ethos, 1991, s. 85.

[83] Mary Douglas, *Czystość i zmaza*, tłum. Marta Bucholc, Warszawa: PIW, 2007, s. 290–292.

Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Na końcu delegat Związku Walki Młodych wziął urnę z prochami ofiar, aby zawieźć ją do Gdańska na Święto Morza[84]. Druga uroczystość związana była z postawieniem drewnianego krzyża z napisem „Pamięci Umęczonych Braci" na zbiorowym grobie w pobliżu obozu macierzystego. W procesji przeniesienia krzyża uczestniczyły oprócz ludności okolicznej i duchowieństwa liczne związki i organizacje, między innymi Związek Byłych Więźniów Ideowo-Politycznych. Po uroczystości, zapaleniu zniczy i świec, złożeniu wieńców oraz kwiatów ludność zabrała „z wielką czcią garstkę ziemi, przesiąkniętej krwią męczenników oraz popiół z ich kości"[85].

Opisane uroczystości obrazują nowy porządek wytworzony na terenach poobozowych. Ukazują one najważniejsze podmioty, które decydują o tym, czyje ciała znajdują się w byłym obozie oraz jak mówi się o miejscach ich spoczynku. Kiedy bowiem kontakt z ludzkimi szczątkami zostaje przesunięty ze sfery materialnej do sfery znaczeń, pojawia się do wykorzystania ogromny potencjał symboliczny. Polisemiczność niewidocznych dla oka martwych ciał może zostać użyta przez tego, kto dysponuje w danym momencie wystarczającą siłą polityczną czy innym rodzajem władzy. W pierwszych latach po wojnie są to przedstawiciele Kościoła katolickiego, radzieckie władze wojskowe, władze polskie, a przede wszystkim Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych. Głos żydowskiej społeczności jest tu stosunkowo słabo słyszalny, chociaż jak pisze Zofia Wóycicka, starała się ona zwrócić uwagę na to, iż większość ofiar KL Auschwitz-Birkenau stanowili Żydzi[86]. Jak zostanie pokazane w przytaczanych dalej cytatach z dokumentów milicyjnych i sądowych, wiedza ta jednak nie przedostała się do szerszej świadomości.

Alternatywny porządek

Po okresie anarchii panującej w KL Auschwitz od czasów ostatecznej ewakuacji nastąpił czas częstych zmian wśród tych, którzy zarządzali byłym obozem, trwający mniej więcej do powstania muzeum 14 czerwca 1947 r., a przynajmniej do kwietnia 1946 r., kiedy zaczęto na dobre organizować jego struktury. Terenów

[84] *Tragiczna rocznica*, „Dziennik Zachodni", 19 VI 1945, nr 123, s. 3, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 139–141.

[85] Adam Dzierwa, *Krzyż w Oświęcimiu*, „Gazeta Ludowa", 21 IX 1945, nr 18, s. 4, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 143. Antoni Leśniak wspomina o salezjanach, którzy zorganizowali uroczystość pierwszego listopada i postawili na zbiorowej mogile duży drewniany krzyż. Zob. APMAB, Oświadczenia, t. 70, Oświadczenie Antoniego Leśniaka, k. 118.

[86] Społeczność żydowska próbowała upowszechnić wiedzę o Zagładzie i wziąć udział w organizowaniu przyszłego muzeum w Oświęcimiu i Brzezince. Pierwsza wystawa muzealna zawierająca akcenty wskazujące na wyjątkowość żydowskich ofiar obozu oraz postawienie pomnika w Birkenau w 1948 r. świadczą o jej sukcesach w tej materii. W późniejszym okresie, mniej więcej od końca lat czterdziestych, systematycznie starano się jednak usuwać z muzeum wszelkie symbole wskazujące na odrębność losu Żydów w KL Auschwitz-Birkenau. Na temat polskiej i żydowskiej pamięci o Auschwitz w pierwszym okresie po wojnie zob. Wóycicka, *Przerwana żałoba…*, s. 144–161, 238–259.

byłego lagru w Oświęcimiu, Brzezince i Rajsku strzegła od momentu wyzwolenia Armia Czerwona. Dowództwo wojskowe traktowało znajdujący się tam majątek jak zdobycz wojenną i wywoziło na wschód mienie ruchome i dokumenty. Radzieccy żołnierze plądrowali obóz i sprzedawali części rozebranych przez siebie drewnianych baraków na Śląsku. Już w pierwszych miesiącach 1945 r. działała powołana w lutym przez wojewodę krakowskiego Ochrona Obozu Oświęcimskiego pod dowództwem Mieczysława Świdra, ale jej członkowie nie mogli zbliżać się do części obiektów obozowych zajętych przez wojska radzieckie. Z trzystu osób mających pierwotnie tworzyć ochronę byłego obozu ostatecznie pracowało pięćdziesięciu nieuzbrojonych strażników, którzy nie otrzymywali pensji i ulegali stopniowej demoralizacji. Stałą Ochronę Obozu Oświęcimskiego powołało dopiero Ministerstwo Kultury i Sztuki, któremu miało podlegać przyszłe muzeum, organizowane od kwietnia 1946 r. przez byłych więźniów. Od początku 1946 r. na terenach poobozowych działała komisja Tymczasowego Zarządu Państwowego, dokonująca inwentaryzacji mienia poobozowego. W marcu jej obowiązki przejął Państwowy Urząd Likwidacyjny. On oraz działające za jego przyzwoleniem Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane[87], podlegające Ministerstwu Odbudowy, doprowadziły do wywiezienia z terenów byłego obozu części mienia ruchomego oraz do demontażu i wysłania do różnych miejscowości w Polsce bądź sprzedania miejscowej ludności około dwustu drewnianych baraków[88].

Po wyzwoleniu do miejscowości wysiedlonych pod budowę obozu powrócili ich pierwotni mieszkańcy. Chociaż część z nich straciła swoje stare domy, rozebrane bądź zdewastowane przez okupanta, zabraną im ziemię traktowali jako ojcowiznę i zamierzali powtórnie na niej zamieszkać. Często na własną rękę próbowali zrekompensować sobie straty materialne, zabierając z terenów poobozowych różne materiały. Ich plany na przyszłość stały jednak w sprzeczności z decyzją władz dotyczącą stworzenia muzeum, którego tereny miały początkowo obejmować rozległy obszar Brzezinki, Harmęży, Pław, Rajska oraz części terenów Oświęcimia,

[87] APMAB, Oświadczenia, t. 96, Oświadczenie Adama Żłobnickiego, k. 62–63. Adam Żłobnicki wspomina, że mieszkańcy Oświęcimia przekształcili nazwę „Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane" na „Szabruj Póki Bałagan".

[88] Strzelecki, *Ostatnie dni obozu…*, s. 56–57; Marek Rawecki, *Strefa Auschwitz-Birkenau*, Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, 2003, s. 20–22; *Remanenty z Oświęcimia na budowę kraju*, „Echo Krakowa", 16 VI 1946, nr 95, s. 5, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 173–175; Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Muzeów, Wydział Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem, 24, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, założenia do planu inwestycyjnego, k. 5; *ibidem*, Urząd Rady Ministrów, 5/760, Pismo ministra administracji publicznej Władysława Kiernika do prezesa Rady Ministrów z 30 XII 1945 r.; Pismo wojewody krakowskiego dr. Zygmunta Robla do Ministerstwa Administracji Publicznej z 7 IX 1945 r.; Pismo Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, Wydział Społeczno-Polityczny, do Ministerstwa Administracji Publicznej z 28 XI 1945 r.; Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki, Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Pomników, do Prezydium Rady Ministrów z 20 VII 1946 r., k. 17–19, 25–29.

razem około 1720 hektarów[89]. Z memoriału napisanego przez obywateli gromad Brzezinki, Harmęże i Pławy wynika, iż byli oni świadomi grożącego im niebezpieczeństwa wywłaszczenia i przesiedlenia na Ziemie Zachodnie. Zdaniem miejscowej ludności to Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych chciał stworzyć sobie nowe źródło dochodu, przejmując poniemieckie przedsiębiorstwa i gospodarstwa rolne. W memoriale czytamy: „W związku z zabraniem z tut[ejszych] terenów przez Ministerstwo Odbudowy poobozowych baraków na cele odbudowy wsi w innych okolicach zostaliśmy pokrzywdzeni i borykamy się z trudnościami przy uzyskaniu materiałów niezbędnych do odbudowy gospodarstw, a duża część gospodarzy i robotników gromady Brzezinki, Harmęże i Pławy odbudowało bez żadnej pomocy swoje gospodarstwa. Obecnie zabroniono tym gospodarzom na budowę stodół, chociaż materiał budowlany mają przygotowany i zachodzi obawa, że nie będą mieli gdzie przechować nadchodzące zbiory”[90].

Oprócz problemów związanych z odbudową domów lokalna społeczność zmagała się z biedą. „Wygląd miasteczka był zaniedbany – pisał Chaim Wolnerman, który po wojnie powrócił do rodzinnego Oświęcimia. – Władze komunalne nie były jeszcze zorganizowane. Nie było handlu. Nic nie można było dostać nawet za wysoką cenę. To, co najkonieczniejsze, jak na przykład chleb, przewożono z daleka, z Krakowa albo z Katowic, z odległości 40–70 km. Komunikacja nie była wtedy normalna z powodu zniszczenia szos, mostów i torów kolejowych. Ludność była podzielona na dwie warstwy: bogaci, którzy (2) «dorobili się» w czasie wojny i zbogacili się na cudzym nieszczęściu. Ci nie byli zainteresowani w handlu chlebem albo innymi artykułami codziennego spożycia. Druga część mieszkańców – niewielka – była biedna i nie miała możliwości prowadzenia handlu. Zajmowali się więc znajdowaniem łatwych źródeł utrzymania: szukali skarbów w obozach i wokół nich. Kopali, przeszukiwali popioły spalonych ofiar i często znajdowali złote zęby i inne przedmioty, których ogień nie spalił”[91].

Poszukiwanie cennych przedmiotów na terenach, gdzie znajdowały się ludzkie prochy, niezależnie od tego, czy zawsze spowodowane biedą, rozpoczęło się właśnie, jak pokazuje relacja Chaima Wolnermana, w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu obozu[92]. Kopiący zyskali specjalną nazwę „kanadziarze”, utworzoną od wspomnianego już kilkakrotnie słowa „Kanada”, oznaczającego baraki, w których w czasie funkcjonowania obozu przechowywano mienie zagrabione ofiarom

[89] Rawecki, *Strefa Auschwitz-Birkenau*, s. 22.

[90] AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, 3/103, Memoriał mieszkańców gromad Brzezinki, Harmęże i Pławy w sprawie zaniechania wywłaszczenia gruntów i budynków poobozowych na rzecz Ministerstwa Kultury i Sztuki w celu stworzenia w Oświęcimiu i Brzezince Muzeum Martyrologii Polskiej, 30 III 1947 r., k. 4–6.

[91] APMAB, Wspomnienia, t. 174, Wstęp Chaima Wolnermana do notatek członka Sonderkommando Załmena Gradowskiego, k. 2–3.

[92] Pierwsze odnalezione przeze mnie oficjalne doniesienia o przesłuchiwanych i zatrzymanych przez komendę Milicji Obywatelskiej w sprawach profanacji szczątków ludzkich na terenie byłego obozu pochodzą z sierpnia 1945 r.

i które symbolizowały w lagrze bogactwo. Nazywano ich także kolokwialnie „hienami cmentarnymi", „ludźmi-szakalami", „poszukiwaczami złota" lub wreszcie „poławiaczami złota" (określenie odnosiło się do płukania popiołów w celu znalezienia cennych przedmiotów)[93]. W relacjach czy artykułach prasowych kopiący zostali zidentyfikowani jako okoliczna ludność, miejscowi[94], co potwierdzają książki kontroli dochodzeń Milicji Obywatelskiej oraz dokumenty procesowe z Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, w których podejrzani jako miejsce zamieszkania podawali najczęściej miasto Oświęcim, a później pobliskie gromady, takie jak: Babice, Harmęże, Stare Stawy, Pławy, Brzezinka, Rajsko, Broszkowice, Grojec, Poręba Wielka, Bobrek, Gorzów (koło Oświęcimia)[95]. W kopaniu uczestniczyli także w czasie swojego stacjonowania na terenach poobozowych żołnierze radzieccy[96] oraz członkowie pierwszej straży ochrony byłego obozu. W odniesieniu do tej drugiej grupy znajdujemy w „Dzienniku Polskim" z marca 1945 r. następującą informację: „Komisja specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym przy prezydium KRN, delegatura w Krakowie [...] stwierdziła, że formacja ochrony obozu nie spełniła swego zadania, a członkowie ochrony obozu ulegli demoralizacji. Razem z ludźmi-szakalami prowadzili proceder szukania złota"[97].

Wincenty Hein twierdził, że w pierwszych latach funkcjonowania muzeum, kiedy był tam zatrudniony jako radca prawny, „kanadziarstwo" było zjawiskiem „absolutnie masowym" i składano około 150 doniesień miesięcznie[98]. W książkach kontroli dochodzeń MO za lata 1945–1947 znajduje się 179 zgłoszeń dotyczących profanacji ludzkich szczątków na terenie Birkenau, z czego 72 zgłoszenia za rok 1945, 80 zgłoszeń za rok 1946 i 27 zgłoszeń za rok 1947. Łącznie w wyniku dokonanych interwencji zostało przesłuchanych (niekoniecznie aresztowanych czy postawionych w stan oskarżenia) 406 osób, z czego nie mniej niż 46 kobiet i 79 osób poniżej 18. roku życia. W pierwszym roku przesłuchano 90 osób, a w następnych latach 215 i 101. Z danych tych wynika – przy uwzględnieniu, że dane za rok

[93] APMAB, Dep. 571, Relacja audio Wincentego Heina; *ibidem*, Wspomnienia, t. 192, Wspomnienia Tadeusza Zbrzeskiego, k. 280, 285; *ibidem*, Oświadczenia, t. 70, Oświadczenie Andrzeja Zaorskiego, k. 212; *Kopalnia złota w Oświęcimiu*, „Echo Krakowa", 27 IV 1946, nr 47, s. 1, cyt. za: J. Lachendro, *Zburzyć i zaorać...*, s. 177.

[94] Tadeusz Hołuj, *Na marginesie pewnego kongresu*, „Przekrój", 10–16 III 1946, nr 48, s. 4; APMAB, Oświadczenia, t. 140, Oświadczenie Stanisława Hantza, k. 215; W.S., *Oświęcim zabezpieczyć przed zniszczeniem*, „Dziennik Polski", 14 III 1946, nr 73, s. 6.

[95] Podane miejscowości zostały wymienione na podstawie dokumentów z Archiwum IPN Oddział w Krakowie (dalej AIPN Kr) o następujących sygnaturach: 140/804, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1945 r.; 140/805, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1946 r.; 140/806, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1947 r.

[96] Rawecki, *Strefa Auschwitz-Birkenau*, s. 20; AAN, Urząd Rady Ministrów, 5/760, Pismo wojewody krakowskiego dr. Zygmunta Robla do Ministerstwa Administracji Publicznej z 7 IX 1945 r., k. 18.

[97] W.S., *Oświęcim zabezpieczyć...*, s.6.

[98] APMAB, Dep. 571, Relacja audio Wincentego Heina.

1945 dotyczą okresu od sierpnia – iż w 1947 r. wyraźnie spadła liczba przesłuchiwanych osób. Zapewne jest to związane, przynajmniej częściowo, z powstaniem Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego i z lepszą opieką nad terenami przyszłego muzeum. W czerwcu 1946 r. muzeum zaczęło sporadycznie pojawiać się w dokumentach milicyjnych jako poszkodowany w przestępstwie, a wykrycie przestępstwa coraz częściej odbywało się przez zawiadomienia, przypuszczalnie pochodzące od strażników, a nie tak jak w okresie wcześniejszym w wyniku obławy czy złapania kogoś na gorącym uczynku. Liczby te pokazują, iż mimo problemów władz muzeum z kanadziarzami, o jakich wspominał Wincenty Hein, sytuacja znacznie się polepszyła, gdy zaczęło ono funkcjonować.

Książki kontroli dochodzeń MO wskazują, iż wśród osób bezczeszczących teren byłego obozu przeważali mężczyźni. Przyczyna takiego stanu rzeczy mogła leżeć w tym, że kopanie często głębokich dołów wymagało dużego wysiłku fizycznego i zazwyczaj odbywało się w nocy lub późnym wieczorem. Trzeba jednak mieć na uwadze, iż takie wytłumaczenie stoi w sprzeczności z faktem przesłuchiwania przez milicję w sprawach o bezczeszczenie szczątków ludzkich stosunkowo dużej liczby osób nieletnich[99]. Chaim Wolnerman, wspominając zjawisko kopania, opisywał, że pewnego razu został wezwany razem z nauczycielami, księżmi i wpływowymi osobistościami ze społeczności lokalnej na posiedzenie Rady Miejskiej, na którym rozważano problem pomocy socjalnej dla biednej ludności miasta. W celu pokazania, jak demoralizująco bieda wpływała na najmłodszych, zebranym pokazano grupę kilkudziesięciu dzieci w wieku 10–12 lat. „Dzieci te były częścią wielkiej grupy młodocianych – relacjonował Wolnerman – których poprzedniego dnia zatrzymano przy rozkopywaniu masowego grobu, celem obrabowania trupów. Jedno z obecnych dzieci, które nie mogło uwolnić złotego łańcuszka z szyi szkieletu, odrąbało żelazem głowę trupa i w ten sposób zdjęło ten przedmiot". W dalszej części sekretarz zebrania mówił o „masowej epidemii" kopiących i o rodzicach posyłających „swoje dzieci, by ograbiały zwłoki". Twierdził, iż ostatnio trzeba było „posłużyć się wojskiem, aby ich rozpędzić" oraz „[z]wrócił się specjalnie do nauczycieli i księży, zwierzchników kościoła, aby pomówili z dziećmi, a także pouczyli rodziców, którzy posyłają swoje dzieci do «roboty»"[100].

[99] Podane obliczenia zostały dokonane na podstawie dokumentów w AIPN Kr: Kr 140/804, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1945 r.; Kr 140/805, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1946 r.; Kr 140/806, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1947 r. Ponieważ w wypadku wielu zgłoszeń nie zostało podane, ile osób aresztowano ani ile postawiono w stan oskarżenia, w tekście została podana tylko liczba osób przesłuchiwanych. Przy wielu zgłoszeniach nie ma nazwisk ani daty urodzenia, więc liczby kobiet i małoletnich mogły być większe niż podane w tekście. Z tych powodów obliczenia dokonane na podstawie książek kontroli dochodzeń Milicji Obywatelskiej powinny być traktowane przede wszystkim jako orientacyjne i pokazujące pewne tendencje.

[100] APMAB, Wspomnienia, t. 174, Wstęp Chaima Wolnermana do notatek członka Sonderkommando Załmena Gradowskiego, k. 3–4.

Dawni pracownicy muzeum zwracali uwagę, że niektóre z kopiących grup dobrze przygotowywały się do poszukiwania kosztowności: „Sądzę, że była to zorganizowana akcja. Wśród tych hien byli ludzie uzbrojeni w broń automatyczną i strzelali do nas. Myśmy mieli mauzery, a oni strzelali do nas z pistoletów maszynowych. [...] Raz w nocy zostaliśmy ostrzelani z broni maszynowej. Kiedyś, gdy po zdaniu broni na wartowni jechałem na rowerze bocznymi drogami [...], wyskoczyło na drogę czterech mężczyzn. Uderzyli w kierownicę i przewróciłem się. Powiedzieli mi, żebyśmy nie utrudniali im poszukiwania złota w Brzezince, bo może się to dla nas źle skończyć”[101]. Przywoływany już Wincenty Hein wspomina, iż kiedy wraz z ówczesnym dyrektorem Tadeuszem Wąsowiczem przechodził koło Krematorium IV na przełomie 1946 i 1947 r., z lasu padł strzał, który zapewne został oddany przez kopiących. Twierdzi on także, że na terenie byłego obozu zdarzyły się dwa przypadki zastrzelenia kanadziarzy[102]. Potwierdzeniem przynajmniej jednego z nich jest list byłego strażnika wysłany z więzienia w Wadowicach 23 maja 1947 r. Korespondencję z prośbą o ułaskawienie zaadresowano do samego Bolesława Bieruta. Mężczyzna informuje w nim, iż w czasie strzelaniny zabił człowieka, za co został skazany na dwanaście, a po amnestii osiem lat więzienia. Przyznaje, że z powodu zdenerwowania strzelił bez ostrzeżenia do napastników, niemniej w kierunku patrolujących teren strażników także padły strzały[103].

Samo kopanie w opisach wydaje się czymś w rodzaju owej „roboty”, żeby przypomnieć cytowane wcześniej słowa sekretarza Rady Miejskiej, pracy wykonywanej masowo przez miejscową ludność. Używając słowa „masowo”, mam na myśli nie tyle, iż zajęcie to podejmowane było przez wielu, ile raczej to, iż wykonywano je grupowo. Na teren obozu nawet w dzień zazwyczaj szło się z kimś. W relacjach oskarżeni wspominają, że kopanie poprzedzało umawianie się z członkami rodziny, kolegami, sąsiadami. Wreszcie, nawet gdy przychodziło się kopać samemu bądź w grupie, spotykało się innych kopiących. „[...] dnia 9 stycznia 1946 r. o 10 wieczór poszłem na teren obozu celem przypatrzenia, jak ludzie kopią złoto, i miałem równocześnie zamiar tam coś zarobić. Gdy przyszedłem, już ludzie kopali. Było tam ludzi około 80”[104]. Czasami nawet specjalnie szło się ich zobaczyć: „[...] poszliśmy do byłego obozu koncentracyjnego przyglądać się, jak wygląda w nocy kopanie czy raczej poszukiwanie złota przy latarkach, na miejsce przyszliśmy około godz. 22-giej, ja stanąłem nad pierwszą dziurą i popatrzyłem się ludziom tym którzy kopali w kościach, zaś tych dwóch moich kolegów poszło dalej popatrzeć się, wtem

[101] *Ibidem*, Oświadczenia, t. 140, Oświadczenie Stanisława Hantza, k. 215.

[102] *Ibidem*, Dep. 571, Relacja audio Wincentego Heina.

[103] AIPN Kr, 1-1994, Spuścizna Tadeusza Wąsowicza, k. 10. Przypadki strzelaniny na terenie obozu potwierdzają także książki kontroli MO: *ibidem*, 140/805, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1946 r., k. 63, 123, 137.

[104] Archiwum Państwowe w Oświęcimiu, Oddział Archiwum Państwowego w Katowicach (dalej APO), Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1267, k. 5.

przyjechała Milicja i poczęła strzelać, ja przestraszyłem się i zostałem na miejscu i chwycili mnie i zabrali mnie ze sobą”[105].

Niejednokrotnie do rozkopywania terenu dochodziło w nocy, dlatego pracujący potrzebowali dodatkowego oświetlenia. Kiedy do Brzezinki przybyła wspominana już Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, jej członkowie odkryli, że „[w]śród zdewastowanych baraków płonęły 4 ogniska, podsycane oczywiście deskami wyłamanymi ze ścian baraków”[106]. Sami oskarżeni w dokumentach sądowych także wspominali o paleniu ognisk[107] bądź oświetlaniu sobie miejsca kopania latarkami, co powodowało zresztą, że stawali się bardziej widoczni dla patrolujących teren strażników[108]. Praca, którą wykonywano po nocach, również w okresie zimowym, wymagała dużego wysiłku fizycznego, a nawet swoistej logistyki. Stanisław Stomma pisał z ironią: „Inicjatywa szabrownicza zorganizowała tu całą kopalnię złota. Widzi się szereg «bieda-szybów», gdzie pojedynczy szabrownicy dokonywali poszukiwań, a nieco dalej wielkie instalacje techniczne całych przedsiębiorstw eksploatacyjnych. Nie żałowano nawet nakładu kosztów. Zbudowany został rurociąg doprowadzający wodę dla przepłukiwania popiołów”[109]. Czasami trzeba było kopać głęboko, gdyż – jak relacjonuje Stanisław Hantz – sami kopiący twierdzili, że „złoto ciężkie przedostawało się podczas gnicia szczątków rzeczywiście na dno dołów”[110]. Jeden z oskarżonych wspominał na przykład o trzymetrowym dole, który musiałby wydrążyć, aby dostać się do poszukiwanych kosztowności[111]. Wykopane szczątki często przepłukiwano w celu znalezienia złota. Jeden ze złapanych mężczyzn opisywał, iż kopiący nabierali kości do wiader i płukali je[112]. Dziennikarz „Echa Krakowa” twierdził, że nad Sołą, do której wyrzucano ludzki proch, widział „rzędy mężczyzn, kobiet i dzieci” przepłukujących muł rzeczny w celu znalezienia cennych przedmiotów[113].

Kopanie było pracą, do której trzeba było się odpowiednio przygotować. W jednym z późniejszych procesów oskarżony zeznał, że przed wyjściem do obozu poszedł do domu, by przebrać się w gumowe buty i starsze ubranie oraz wziąć łopatę[114]. W czasie jednej z obław znaleziono koło rozkopanych dołów cztery kurtki, które kopiący zdjęli mimo niskiej zimowej temperatury[115]. Podejmowane starania, by dobrze przygotować się do „roboty”, nie zawsze okazywały się w pełni skuteczne. Kopanie było brudną pracą. Szczególnie w pierwszych latach po

[105] *Ibidem*, 16/222/1268, k. 3.
[106] W.S., *Oświęcim zabezpieczyć…*, s. 6.
[107] APO, Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1267, k. 38.
[108] *Ibidem*, 16/222/1268, k. 3, 20.
[109] Stanisław Stomma, *Problem Oświęcimia*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 27, s. 2.
[110] APMAB, Oświadczenia, t. 140, Oświadczenie Stanisława Hantza, k. 214.
[111] APO, Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1267, k. 9.
[112] *Ibidem*, k. 21.
[113] *Kopalnia złota…*, s. 1, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 176.
[114] APO, Sąd Powiatowy w Oświęcimiu, 16/223/163, k. 20.
[115] *Ibidem*, Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1267, k. 53.

wojnie działania „kanadziarzy" wymagały kontaktu z nierozłożonym do końca ciałem. Jeden z członków straży muzealnej patrolującej były obóz tak opisywał tereny, na których znajdowały się ludzkie szczątki: „Wtedy bardzo łatwo było znaleźć te miejsca, bo było to jeszcze miękkie. Było to tylko przysypane z wierzchu, ale idąc, czuło się pod nogami, że stoi się na grobie, na prochach"[116]. Sędzia w uzasadnieniu jednego z wyroków wspominał, że oskarżeni byli brudni, co stanowiło dowód popełnienia przestępstwa[117]. Zachowanie kopiących wskazywało, że także oni identyfikowali miejsca, w których leżały szczątki ludzkie, jako nieczyste (miejsca pracy?). Podczas zeznań w jednym z procesów strażnik z muzeum tak opisał wygląd rozkopanych dołów: „Można zauważyć kręgosłupy, ludzkie czaszki. [...] W dołach zostawiają flaszki z wódki [*sic*!], nieraz oddany jest kał. Jak jest jakaś delegacja, staramy się zamaskować takie miejsce albo w ogóle tam nie prowadzimy"[118]. Praca przy kopaniu wymagała również specjalnych narzędzi. Jako dowody rzeczowe w śledztwach przedstawiono łopaty, sztychówki i kopaczki, noże, worek, blaszany baniak ze spalonymi kośćmi oraz garnek z prochami. Do płukania używano misek, miednic i przetaków[119].

Profanacja szczątków ludzkich na terenie byłego obozu od początku spotykała się z potępieniem. Bezczeszczenie zwłok stanowiło przestępstwo ścigane z artykułu 168. przedwojennego Kodeksu karnego, który brzmiał: „Kto znieważa zwłoki ludzkie lub miejsce spoczynku zmarłego, albo złośliwie przeszkadza pogrzebowi lub obrzędowi żałobnemu, podlega karze aresztu do dwóch lat"[120]. Kara przewidziana za profanację została zwiększona do 5 lat, a w sytuacjach szczególnie obciążających do 10 lat w Dekrecie o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa z 13 czerwca 1946 r. W dekrecie, zwanym małym kodeksem karnym, zwracano dużą uwagę na miejsca, gdzie znajdowały się szczątki ofiar wojny. W artykule 26. czytamy: „Kto znieważa lub uszkadza zwłoki bądź miejsce spoczynku żołnierza Wojska Polskiego lub sprzymierzonego, albo osoby, która padła ofiarą zbrodniczych działań faszystowskich, podlega karze więzienia do 5 lat lub aresztu"[121].

---

[116] APMAB, Oświadczenia, t. 140, Oświadczenie Stanisława Hantza, k. 214.

[117] APO, Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1267, k. 63.

[118] *Ibidem*, Sąd Powiatowy w Oświęcimiu, 16/223/163, k. 404.

[119] *Ibidem*, Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1260, k. 2; *ibidem*, 16/222/1261, k. 2; *ibidem*, 16/222/1262, k. 2; *ibidem*, 16/222/1263, k. 2; *ibidem*, 16/222/1264, k. 2; *ibidem*, 16/222/1268, k. 20. W tekście zostały przywołane także informacje o narzędziach, którymi się posługiwano podczas kopania, uzyskane z późniejszych spraw sądowych: APO, Sąd Powiatowy w Oświęcimiu, 16/223/163, k. 281; *ibidem*, 16/223/144, k. 3; AIPN Kr, 140/805, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1946 r., k. 60; *ibidem*, 140/806, Książka kontroli dochodzeń Posterunek MO w Oświęcimiu-Mieście przy KP MO Biała, 1947 r., k. 43; *Kopalnia złota...*, s. 1, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać...*, s. 176 .

[120] *Kodeks karny 1932*, komentarz Wacław Makowski, Warszawa 1933, s. 421.

[121] Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa z 13 VI 1946 r., Internetowy System Aktów Prawnych (http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19460300192, dostęp 21 VII 2012 r.).

Skuteczność w karaniu bezczeszczących ludzkie szczątki była jednak ograniczona. Początkowo terenami byłego obozu administrowały radzieckie władze wojskowe, które zaprowadziły tam swoje rządy, pozwalając żołnierzom i lokalnej ludności na rozkopywanie miejsc z prochami. Później część terytoriów znajdowała się pod ochroną pierwszej straży, której członkowie także ulegli demoralizacji i kopali na obszarze podlegającym ich opiece. Sytuacja zaczęła się poprawiać wraz z pojawieniem się straży muzealnej, ale dawni pracownicy wspominają, iż kopiący próbowali zastraszać strażników, a kiedy dochodziło do aresztowania, wychodzili wolno z aresztu bądź uzyskiwali wyroki uniewinniające[122]. W Archiwum Państwowym w Oświęcimiu zachowało się osiemnaście spraw przeciwko trzem kobietom i siedemnastu mężczyznom, które odbyły się w Sądzie Grodzkim w latach 1945–1947. Oskarżeni tylko w czterech sprawach przyznali się do tego, że udali się do obozu w celu poszukiwania złota, w innych przypadkach najczęściej zapewniali, że wybrali się na zwiedzanie czy oglądanie byłego obozu, ewentualnie kopiących. Byli też tacy, którzy zeznawali, iż poszli tam po drewno czy nawet w celu kupienia ziemniaków[123]. W badanych sprawach zapadło dziesięć wyroków uniewinniających, a resztę oskarżonych skazano na wyroki od 2 tygodni do 10 miesięcy (było to połączenie dwóch wyroków), z tym że część kar została zasądzona w zawieszeniu. Sąd dodatkowo obciążył skazanych opłatą sądową i kosztami procesu.

Podstawą potępienia, niezależnie od formalnych sankcji, było silne przekonanie o świętości miejsca, gdzie znajdują się ludzkie szczątki. „Podnieść tu także należy – napisał sędzia w uzasadnieniu wyroku jednej ze spraw – że w Oświęcimiu spoczywa wiecznym snem wielu najlepszych polskich patriotów. Zauważyć należy, że Oświęcim w oczach całego Narodu Polskiego jest jakimś miejscem świętym, na widok którego wielu ludzi płacze, a niejednokrotnie całuje tą ziemię, po której ich najdrożsi chodzili"[124]. W materiałach sądowych i milicyjnych dokładnie określono, do kogo należą profanowane szczątki. Najczęściej używano zwrotów: „miejsce spoczynku ofiar terroru hitlerowskiego, niewinnie pomordowanych jeńców tego obozu" lub ziemia „gdzie groby pomordowanych więźniów" czy wreszcie „groby pomordowanych byłych więźniów politycznych". Mimo iż miejsca, w których kopano, były związane z Zagładą, w dokumentach brak określenia „żydowskie", tak jak brak nawiązań do przesądu o „żydowskim złocie" jako uzasadnienia dokonywanych przestępstw.

Kopanie w ludzkich szczątkach stanowiło, podobnie jak ów nowy porządek ufundowany po zbiorowym pogrzebie, przykład swoistego ładu społecznego stworzonego przez część lokalnej społeczności. O jego istnieniu świadczy nie tylko liczba osób podejmujących te działania, lecz także to, że wykonywano je wspólnie

[122] APMAB, Oświadczenia, t. 140, Oświadczenie Stanisława Hantza, k. 215; *ibidem*, Wspomnienia, t. 192, Wspomnienia Tadeusza Zbrzeskiego, k. 285; *ibidem*, Dep. 571, Relacja audio Wincentego Heina.

[123] APO, Sąd Grodzki w Oświęcimiu, 16/222/1251–16/222/1264, 16/222/1267, 16/222/1268, 16/222/1274, 16/222/1278.

[124] *Ibidem*, 16/222/1267, k. 63.

jako rodzaj swoistej pracy, w której wyróżnić można specyficzne pory aktywności, charakterystyczne czynności czy potrzebne narzędzia. Działania, podczas których ludzkie szczątki były traktowane jak śmieci, rzeczy niepotrzebne, zbędne, podlegające przerzucaniu, przekładaniu, przesypywaniu czy przepłukiwaniu, aby dotrzeć do kosztowności, stały w opozycji do działań podejmowanych przez polskie oraz radzieckie władze, a później przez tworzących muzeum. Odzwierciedleniem tej antynomii była językowa różnica pomiędzy kopaniem a profanowaniem, poszukiwaniem złota a bezczeszczeniem szczątków. Język, podobnie jak działania, szczególnie w jego performatywnej funkcji, był tutaj sposobem porządkowania (szczątków).

Zakończenie

W momencie ostatecznej ewakuacji w KL Auschwitz zapanował chaos, który utrzymywał się jeszcze w pierwszych dniach po wyzwoleniu. Jednym z najjaskrawszych jego przejawów było zatarcie granicy oddzielającej martwych od żywych. Pozostali w obozie wygłodzeni i wycieńczeni więźniowie przestali wynosić zwłoki z baraków czy usuwać je z obozowych ścieżek. Przybyli po wyzwoleniu ochotnicy znaleźli na całym terenie lagru martwe ciała przypominające pokryte skórą szkielety. Były one zamarznięte, nadgryzione przez szczury, a niekiedy – te znajdujące się przy stosach spaleniskowych – nadpalone.

Jedynie wtedy, gdy istnieje system, istnieje także to, co do niego nie pasuje, czyli produkt uboczny porządkowania, a dokładniej klasyfikowania, na jakim oparty jest każdy ład społeczny. Brud „to w istocie zburzenie porządku – zauważa Mary Douglas – Nie ma czegoś takiego, jak brud absolutny. Brud istnieje tylko w «oku patrzącego»”[125]. Wizja tego, jak powinno być – wizja porządku mortualno-funeralnego – istniała w głowach tych, którzy przybyli do wyzwolonego obozu. Chociaż sytuacja nie pozwalała im postępować tak, jak w przypadku śmierci codziennej, wiedzieli, iż najważniejsze jest uporządkowanie poobozowego terenu i oddzielenie martwych od żywych. Zaprowadzenie nowego ładu wymagało określonych działań: zbierania zwłok zmarłych przed wyzwoleniem, nieustannego oczyszczania sal szpitalnych z martwych ciał i ekskrementów, przeprowadzenia działań śledczych i wreszcie pochowania ciał.

28 lutego 1945 r. doszło do ceremonii pogrzebowej, która stała się aktem założycielskim nowego ładu, symbolem końca chaosu i ostatecznym oddzieleniem martwych od żywych (nawet jeśli na poziomie materialnym tak bardzo prowizorycznym). To, co wcześniej było brudem, po oddzieleniu mogło stać się *sacrum*. Podczas pogrzebu i późniejszych uroczystości pojawił się nowy sposób mówienia o szczątkach i miejscach, gdzie się one znajdowały. Ludzkie szczątki, które zyskały nazwy – w żaden sposób niezwiązane z większością rzeczywistych ofiar – stały się kapitałem symbolicznym wykorzystywanym przez władze kościelne bądź świeckie. Miejsca,

[125] Douglas, *Czystość i zmaza*, s. 47.

gdzie się znajdowały, stały się grobami męczenników, jeńców hitlerowskich, a nawet więźniów politycznych. Ucieleśnieniem takiego sposobu myślenia było zabieranie ziemi z prochami ofiar, ziemi „przesiąkniętej krwią męczenników”[126] przez pierwszych odwiedzających teren obozu.

W opozycji do opisanego porządku istniał inny, związany z kopiącymi na terenie obozu ludźmi. W ich działaniach ludzkie szczątki były śmieciami, czymś bezwartościowym, czymś do wyrzucenia. Nie były one niszczone z nienawiści, jak bezczeszczone jest ciało wroga, ale niejako przez przypadek, jak coś niepotrzebnego. Kopanie było rodzajem „roboty”, brudnej pracy, ale tylko pracy. Dopiero jako antynomia do wytworzonego poobozowego porządku, w którym szczątki ofiar stały się częścią sfery *sacrum* (religijnego i politycznego), kopanie zaczęło być bezczeszczeniem prochów, profanacją świętości.

Słowa kluczowe
KL Auschwitz-Birkenau 1945–1947, ludzkie szczątki, profanacja terenów poobozowych, porządkowanie terenów poobozowych

Abstract
This article attempts to reconstruct the ways in which the living handled the human remains at KL Auschwitz-Birkenau from the final evacuation until the establishment of the museum. The first part of the text describes the appearance of the camp after the Germans had abandoned it leaving the bodies, bones and human ashes. It then reconstructs the following actions: collection of the corpses, removal of the dead from the hospital, inspection of the places where the human ashes were, autopsies, religious ceremonies undertaken by the former prisoners, Polish Red Cross volunteers, medical personnel, etc. The text shows that those actions resulted in a creation of a new post-camp order administered by the Polish and Soviet authorities, initially represented by the military men, the Polish Society of Former Political Prisoners (*Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych*) and the Catholic Church. The last part of the article describes the way of handling the corpses which developed in opposition to the official practice. That alternative order was developed by those who looked for valuables in the former camp where the human remains were.

Key words
KL Auschwitz-Birkenau 1945–1947, human remains, post-camp terrain’s profanation, clearing the post-camp terrains

[126] Dzierwa, *Krzyż w Oświęcimiu*, s. 4, cyt. za: Lachendro, *Zburzyć i zaorać…*, s. 143.